

* * *

Arkadiusz Meller, Tomasz Sikorski, Patryk Tomaszewski, *Nacjonalista legionowy*, Biała Podlaska 2014, Wydawnictwo Capital, ss. 279

Obóz piłsudczykowski był jak wiadomo konglomeratem ideowym. Atencja dla Marszałka łączyła tak zróżnicowane środowiska jak konserwatyści, socjaliści, nacjonaści, wolnomularze czy syndykaliści. W obozie sanacyjnym znajdowało się zresztą wielu polityków i działaczy społecznych łączących w swej myśli i praktyce politycznej elementy tych w wielu punktach sprzecznych koncepcji. Jednym z takich działaczy był Jan Hoppe — zaliczający się do czołowych publicystów wpływowego w latach trzydziestych tygodnika „Jutro Pracy”. Jego sylwetkę przybliżyli historycy myśli politycznej Tomasz Sikorski, Patryk Tomaszewski i Arkadiusz Meller.

Ze względu na skomplikowany rodowód ideowy autorzy publikacji użyli w jej tytule wyrażenia „nacjonalista legionowy”, Hoppe łączył wszakże silny nacjonalizm z uwielbieniem dla marszałka Józefa Piłsudskiego. To jednak jedynie jeden aspekt jego poglądów. Także pole rozważań zawartych w publikacji jest znacznie szersze.

Monografia składa się z krótkiego wstępu (autorzy użyli nawet nazwy *Zamiast wstępu*), obszernego artykułu przybliżającego postać Jana Hoppego i jego poglądy oraz podzielonego na trzy części zbioru tekstów źródłowych, a także bibliografii jego ważniejszych prac.

W tekście *Zamiast wstępu* autorzy zamieścili lapidarne wyjaśnienia, na czym polega wyjątkowość publikacji, oraz określili motywy, jakie kierowały nimi przy nadaniu monografii jej tytułu. Biografię ideową otwiera właściwy wstęp zawierający ramy metodologiczne i teoretyczne pracy. W następnym podrozdziale *Jan Hoppe i zespół „Jutra Pracy”* zawarto opis dzieciństwa i młodości bohatera książki, a także szeroko zaprezentowano ścieżki jego edukacji i początki działalności społecznej. Zwrócono także uwagę na przebieg jego kariery w latach rządów sanacji. Autorzy wskazali zarówno na tytuły, w których publikował, jak i organizacje, do których należał. Zarysowali także jego powiązania z częścią najbardziej wpływowych ówczesnie polityków. Wyjaśnili również, z jakich przyczyn nastąpił rozbrat środowiska ideowego Hoppego z rządzącym ówczesnie OZN. Po tym wydarzeniu dla Hoppego i jego towarzyszy nadeszły ciężkie czasy. Autorzy ukazali więc szykany, z jakimi spotkali się ze strony niedawnych sojuszników politycznych. Tę część tekstu kończy opis działań podejmowanych przez działaczy związanych z „Jutrem Pracy” od wybuchu konfliktu z OZN.

Kolejny podrozdział *Tygodnik i grupa „Jutra Pracy”* zawiera przede wszystkim refleksję nad genezą i funkcjonowaniem pisma oraz jego profilem ideowym. Wymieniono w nim

szczegółowo współpracowników periodyku oraz przedstawiono, jakimi dziedzinami zajmowali się jego poszczególni publicyści. Wyjaśniono, w jaki sposób wokół pisma uformowało się środowisko polityczne, i wskazano, jakimi kwestiami się ono zajmowało. Twórcy tomu przedstawili złożoność nacjonalistycznego skrzydła sanacji oraz powiązania „Jutra Pracy” z najbardziej wpływowymi politykami obozu władzy. Wskazano wreszcie, w jaki sposób ewoluowała linia ideowa periodyku.

W trzecim, stosunkowo krótkim podrozdziale *Mysł polityczna Jana Hoppego w okresie dwudziestolecia międzywojennego* autorzy wykazali, z jak wielu źródeł czerpała i – co za tym idzie — jak bardzo zróżnicowana była myśl prezentowanego działacza w analizowanym okresie. Zwrócono ponadto uwagę na charakterystyczną dla tego autora niechęć do formułowania gotowych programów politycznych, zamiast czego preferował prezentowanie ogólnie zarysowanych koncepcji.

Losy Hoppego w okresie kampanii wrześniowej i na początku okupacji zaprezentowane zostały w podrozdziale *Po wybuchu wojny*. Autorzy opracowania skupili się w nim przede wszystkim na jego działalności organizacyjnej w ramach powstającej konspiracji wojskowo-politycznej (przede wszystkim organizacji Warszawianka).

„Unia”, *atmosfera pracy, walki i przyjaźni* to tytuł piątego podrozdziału biografii ideowej. Przedstawiono w nim wysiłki podejmowane przez bohatera opracowania i jego współpracowników w celu rozbudowania struktur podziemnych: proces nawiązywania kontaktów, które mogłyby uczynić Warszawiankę częścią większego projektu politycznego, jakim była Unia. Następnie zaprezentowano proces rozbudowy Unii i jej strukturę organizacyjną. Wskazano także na idee przyświecające jej działalności oraz przeanalizowano jej pozycję na tle innych organizacji konspiracyjnych. Przedmiotem analiz zawartych w podrozdziale był także proces zjednoczeniowy Unii ze Stronnictwem Pracy oraz pozycja Hoppego w obu organizacjach.

W krótkim podrozdziale omówiono także stosunek działacza do „Planu Burza” i jego losy w okresie Powstania Warszawskiego. Część zatytułowana *Powstanie Warszawskie* zawiera ponadto opis działalności Hoppego w okresie od upadku zrywu niepodległościowego do aresztowania przez NKWD i zsyłki na Ural.

Sowieckie łagry odcisnęły znaczące piętno na zdrowiu Hoppego i tym samym wpłynęły na jego dalszą aktywność społeczną i polityczną. Opis przebiegu zesłania otwiera kolejny podrozdział: *W nowej rzeczywistości (1945–1956)*. Autorzy opracowania analizują w nim także proces organizowania środowisk chrześcijańsko-demokratycznych w Polsce po drugiej wojnie światowej, w tym przede wszystkim najistotniejszego ugrupowania zwolenników tejże ideologii, tj. Stronnictwa Pracy. Odnajdujemy w tym miejscu bogatą bibliografię opracowań poświęconych owej partii, a także funkcjonującej w tym okresie prasie katolickiej. Zarysowano również przebieg przemian politycznych, jakie zachodziły w Polsce w tym czasie, nie wykraczając jednak poza formę dyktowaną potrzebą przedstawienia tła historycznego powrotu Hoppego do kraju i jego powtórnego aresztowania, tym razem przez polską bezpiekę. Skrupulatnie zobrazowano warunki, w jakich był przetrzymywany, a także przedstawiono działania operacyjne podejmowane wobec niego przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Biografię ideową kończy podrozdział *Popaździernikowe nadzieje i rozczarowania (1956–1969)*. Opisano w nim okoliczności uwolnienia Hoppego na fali wielokrotnie i szeroko opisywanych przez innych autorów ówczesnych zmian politycznych, a także jego działalność społeczną po wyjściu z więzienia. Wiele miejsca poświęcono stanowi zdrowia działacza. Za sprawą ciągłych chorób, ale także realistycznej oceny ówczesnej sytuacji jego aktywność była bowiem ówczesnie ograniczona. Przedstawiono także okoliczności jego śmierci oraz dokonano próby ewaluacji jego osiągnięć i wpływu na kształtowanie się myśli politycznej polskich środowisk katolickich.

Teksty źródłowe pogrupowano w następujący sposób: *Ku „uspołecznieniu państwa”*. *Kwestie robotnicze, związkowe społeczne; Zagadnienia ustrojowe* oraz *Polityka zagraniczna*. Dwie pierwsze części ich zbioru są znacznie obszerniejsze, co skądinąd odzwierciedla hierarchię priorytetów Hoppego. Kwestiom międzynarodowym poświęcono natomiast znacznie mniej miejsca. Materiały poddano odpowiedniemu opracowaniu, wyłączając z publikacji znaczne partie pierwodruków. Zbiór bardzo dobrze uwidacznia poglądy Hoppego na kwestię organizacji środowisk pracowniczych w okresie dwudziestolecia międzywojennego oraz problem zmian ustrojowych w latach trzydziestych XX w. Nie brak także ocen aktualnej sytuacji politycznej — jakże różnych w zależności od relacji, jakie z rządzącymi miał Hoppe — a także refleksji nad ówczesną sytuacją międzynarodową i wzorcami organizacji społeczeństw faszynujących znaczną część europejskich myślicieli tamtej doby (niezwykle krytyczna i trzeźwa ocena nazizmu, krytyka sowieckiego kolektywizmu i czechosłowackiej demokracji).

Opracowanie ma wiele walorów. Niewątpliwie autorom udało się bardzo kompleksowo opracować myśl Jana Hoppego. Ze względu na ogrom przeanalizowanego materiału oraz kompleksowość opisu i analizy publikacja w sposób adekwatny spełnia wymagania stawiane monografiom naukowym. Tomasz Sikorski, Patryk Tomaszewski i Arkadiusz Meller zachowali odpowiednie proporcje między deskrypcją a analizą. Przedstawili zarówno, jak zmieniły się poglądy Hoppego, jak i ukazali przyczyny ich ewolucji (szczególnie istotne wydaje się wskazanie na niechęć tego myśliciela politycznego do doktrynerstwa, za której sprawą zmiana sytuacji społeczno-politycznej prowadziła go do weryfikacji głoszonych poglądów). Uniknęli także podejścia hagiograficznego: ukazali bowiem nie tylko niewątpliwy dorobek intelektualny myśliciela oraz jego poświęcenie w służbie idei, ale także obecne w jego myśli wyraźne wątki antysemickie, skłonność do wyjaśniania zjawisk za pomocą odwołań do rzekomych działań spiskowych i wreszcie związek, jaki zachodził między odpowiednim docenianiem jego środowiska w obozie sanacyjnym a odcieniem jego ocen na temat sytuacji politycznej w kraju (Hoppe od niemal bezgranicznej afirmacji posunięć rządzącej formacji przeszedł bowiem do jego kontestacji od momentu, gdy wraz z pozostałymi działaczami „Jutra Pracy” zaczął być marginalizowany).

O ile autorom udało się uniknąć błędów rzeczowych¹, o tyle wiele rozwiązań budzi pewne wątpliwości i skłania do polemiki. Szczególnie istotne wydaje się zastosowanie kontrowersyjnego w mojej ocenie klucza publikacji biogramów w przypisach. Otóż autorzy przyjęli najwyraźniej zasadę, że zamieszczą krótkie życiorysy mniej znanych postaci, te popularniejsze pozostawiając bez omówienia. Choć założenie to jest zupełnie słuszne, trudno wyjaśnić, dlaczego wśród owych mało znanych postaci znaleźli się Edward Abramowski, Adam Koc oraz Georges Sorel. Pewnym mankamentem jest także niewątpliwie wyjaśnianie postanowień tekstów prawnych przez niemal dosłowne powtarzanie treści zawartych w tekście źródłowym — niestety, praktyka ta pojawia się w części przypisów do tekstów źródłowych.

Dość istotnym uchybieniem edytorskim wydaje się wypowiedzianie przez autorów w formach czasownikowych pierwszej osoby liczby pojedynczej, w szczególności w przypisach nawiązujących do ich dorobku naukowego, w sytuacji gdy nie zaznaczono, który z nich jest autorem danej partii tekstu. Pojawiają się także inne drobne uchybienia edytorskie.

Polemizować można z niektórymi rozwiązaniami autorów wskazującymi, jaką wagę przywiązują do określonych faktów. Po pierwsze, ze względu na sposób zakreślenia po-

¹ Autorzy podają co prawda, że Stronnictwo Pracy miało ustosunkować się do decyzji o wybuchu Powstania Warszawskiego 30 VIII 1944 r., wydaje się jednak, że należy to uznać nie tyle za błąd rzeczowy, ile raczej za *lapsus linguae*. Zob. A. Meller, T. Sikorski, P. Tomaszewski, *Nacjonalista legionowy*, Biała Podlaska 2014, s. 72.

la badawczego pracy zdecydowanie zbyt zdawkowy jest podrozdział artykułu wstępnego *Myśl polityczna Jana Hoppego w okresie dwudziestolecia międzywojennego*. Moim zdaniem powinien być on opracowany szerzej, także dlatego, że wątek ten odgrywa niezwykle istotną rolę, gdy chodzi o całą sylwetkę bohatera publikacji. Wydaje się, że autorzy, szeroko prezentując osiągnięcia konspiracyjnej organizacji Unia, powinni dodać, że jednym z jej wychowanków był późniejszy papież Karol Wojtyła — wydaje się bowiem, że fakt ten w znacznej mierze rzutuje na ocenę jej dorobku formacyjnego, będąc swoistym symbolem na tym polu.

W mojej opinii ze względu na znaczną objętość biografii ideowej Hoppego i bogactwo wykorzystanej przez autorów literatury pomocne dla czytelników (w szczególności zaś innych badaczy) mogłoby się okazać zamieszczenie bibliografii, która uporządkowałaby wykorzystany materiał. Krótka bibliografia ważniejszych prac Hoppego nie spełnia tej roli w wystarczającej mierze.

Ogólna ocena monografii musi być pozytywna. Wpływają na nią bogactwo przeanalizowanego materiału, szeroki przekrój wykorzystanych tekstów źródłowych, w zasadzie właściwe ich opracowanie oraz wysoki poziom analiz zawartych we wstępnej części publikacji. Dla okresu przedwojennej aktywności Hoppego opracowanie wydaje się wyczerpujące, gdy zaś chodzi o lata późniejsze, autorzy w zadowalający sposób uzasadnili swoją powściągliwość w prezentacji dorobku myślowego publicyisty.

Arkadiusz Fordoński
Toruń

Marcin Krzanicki, *Fotografia i propaganda. Polski fotoreportaż prasowy w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2013, Universitas, ss. 310

W badaniach historycznych fotografia odgrywa ogromną rolę. Jest materiałem ikonograficznym, dającym wyobrażenie o analizowanych wydarzeniach, ilustruje narrację, jest także źródłem do badań nad historią społeczną. Ta niekwestionowana warstwa informacyjna fotografii styka się jednak z równie ważną warstwą, jaką jest wykorzystanie fotografii do celów kreacyjnych, a więc z zamiarem osiągnięcia określonego celu wizerunkowego. W badaniach historycznych krytyka źródła ikonograficznego zawsze musi odpowiedzieć na pytanie, dlaczego, przez kogo, jak, kiedy zostało ono stworzone, podlega więc takim samym rygorom jak bardziej cenione przez badaczy źródło pisane. Jednak szczególną ostrożność zachować trzeba w przypadku posługiwania się fotografiami drukowanymi w prasie, gdyż do zwykłej krytyki źródła dochodzi jeszcze kontekst, jakim jest czasopismo, w którym się ono ukazuje. Dodawszy to tego okoliczności powstawania fotografii, otrzymujemy w istocie szeroki problem badawczy, wzbudzający niekończące się kontrowersje i dyskusje, których osią jest pytanie, czy źródło tego rodzaju mówi prawdę czy nie.

Dobrze więc się stało, że polską prasową fotografię międzywojenną poddał analizie Marcin Krzanicki, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie, w dużym, liczącym ponad 300 stron opracowaniu. Z tytułowane *Fotografia i propaganda. Polski fotoreportaż prasowy w dwudziestoleciu międzywojennym*, wyraźnie sugeruje, że taka właśnie była rola fotoreportażu w analizowanym przez niego czasopiśmiennictwie, i plasuje ją jako formę komunikacji społecznej. Praca, poprzez podjęcie tematyki odmiennej od dotychczas poruszanej przez historyków prasy, wypełnia lukę w badaniach na ten temat i bez wątpienia zasługuje na uznanie i uwagę.

Dzieło, zamykające się w chronologicznym przedziale 1918–1939, składa się z sześciu rozdziałów, zakończenia, wykazu wykorzystanych źródeł i literatury oraz sześciu wkładek zawierających analizowane w treści fotografie lub fotoreportaże. Jest to ważna część pracy, ułatwiająca orientację w narracji, i dająca możliwość własnej analizy obrazu, szybkiej konfrontacji opinii autora z własnymi odczuciami. Chwała więc wydawnictwu za umieszczenie tak dużej dawki fotografii — ich wartość dodatkowo podnosi czytelność nie tylko zdjęć, ale także oryginalnych podpisów czy nawet całych artykułów im towarzyszących.

Jak pisze autor we wstępie, celem jego pracy ma być „zrozumienie funkcjonowania polskiego fotoreportażu prasowego w dwudziestoleciu międzywojennym” i „zbadanie mechanizmów komunikacji wizualnej, sposobu przedstawienia rzeczywistości i wpływania na odbiorców w tym okresie” (s. 7). Jednocześnie odżegnuje się od udowodnienia „założonej z góry tezy, na przykład o manipulowaniu w przedwojennej Polsce przekazem wizualnym” (ibidem). Zastrzeżenie to jest zrozumiałe, ale dalsza część zdania, o badaniu mechanizmów komunikacji, wyraźnie sugeruje, że autor chciałby jednak taką tezę postawić. Sądzę, że nie byłoby w tym nic złego, przecież stawianie tez i ich obrona jest tym, czym zajmuje się nauka i piarstwo historyczne. Ponadto sam tytuł pracy zawiera słowo „propaganda”, które samo w sobie niesie raczej negatywne konotacje i wyraźnie kojarzy się z działaniami zamierzonymi, nastawionymi na odniesienie określonego celu. Przedwojenna praca austriackiego autora Edwarda Bernaysa, na którą powołuje się Marcin Krzanicki, daje wykładnię definicji propagandy, ale choć autor sugeruje, że owe negatywne skojarzenia są domeną współczesności, to sam Bernays zwraca uwagę na możliwy niekorzystny odbiór tego słowa. Swoją drogą ciekaw jestem, z jakiego wydania tej pracy korzystał Marcin Krzanicki, bo internetowe poszukiwania prowadzą do wersji w formacie PDF wyglądającej na maszynopisową wersję oryginału. Z wersją tą korespondują także podane przez autora w przypisach numery stron¹. Zdecydowanie lepiej byłoby posługiwać się oryginałem albo uzupełnić przypis o internetowym pochodzeniu opracowania. Inny cel pracy wymieniony jest w zakończeniu (s. 260) — jest nim „próba zrozumienia, jakim źródłem była fotografia [...] do poznania teraźniejszości dla ówczesnego odbiorcy”. Z kolei dla zdefiniowania fotoreportażu autor przyjął kryteria współczesnego badacza Kazimierza Wolnego–Zmorzyńskiego z 2007 r. oraz niemieckiego naukowca Willy’ego Stiewego — tym razem z 1933 r., uzupełnione opinią Henriego Cartiera–Bressona (s. 8). Kryteria te uznać należy za słuszne.

Praca podzielona została na sześć rozdziałów. Jak czytamy we wstępie, stanowią one dwie części, z których pierwsza, obejmująca dwa rozdziały, dotyczy problemów z zakresu teorii fotografii i propagandy, a w szczególności wykorzystaniu jej jako medium przekazywanego informacji wizualnie. Rozdział 1 (*Obraz świata*, s. 15–52) obejmuje osiem podrozdziałów traktujących o początkach fotografii na świecie i w Polsce, początkach fotoreportażu na świecie i w Polsce oraz dyskusji na temat tego, co niesie ze sobą fotografia i w jaki sposób odzwierciedla (lub nie) rzeczywistość, a więc czy kłamie, czy nie. Nie kwestionując potrzeby zawarcia w pracy fragmentu o początkach dziedziny stanowiącej sedno badań Krzanickiego, odnoszę wrażenie, że rozdział ten jest po prostu zbyt długi i za bardzo szczegółowy. Czytelnik zapoznaje się dokładnie z opisem początków fotografii, ale także z mnóstwem czysto technicznych kwestii związanych na przykład z heliografem, talbotypią, litografią, aparatami fotograficznymi, sposobami przesłania fotografii na odległość czy prasą fotograficzną. Wszystko to jest ciekawe, ale zapytać można, czy ważne z punktu widzenia całej książki i nawet technicznej strony fotografii dwudziestolecia międzywojennego. Wielu

¹ *Propaganda*, by Edward L. Bernays, <https://archive.org/details/Propaganda1928ByEdwardL.Bernays>, (dostęp: 6 I 2015).

z tych wynalazków nie tylko nie stosowano w czasie, o którym mówi praca, a nawet jeśli istniały, to z praktycznego punktu widzenia ich wykorzystanie w fotografii reporterskiej nie było wielkie. Podobnie długi jest opis profesji fotoreportera — jakie znaczenie ma zastanawianie się, kim był i jakie warunki (formalne czy umowne) powinien spełniać. O wiele ważniejsze jest to, jak i jakie wykonywał zdjęcia. Dobrze, że wspomniano Lewisa Hine'a (mimo drobnego błędu literowego w imieniu) i Jacoba Riisa, działających nie tyle na polu fotoreportażu, ile fotografii społecznej. Warto jednak dodać, że obaj amerykańscy fotografowie tworzyli zupełnie inne prace i w inny sposób wpływali na nastroje odbiorców. Zamiast więc powoływać się na pracę Henryka Latosa, należało, zwróciwszy uwagę na inny styl i cele fotografii obu Amerykanów, odesłać czytelnika do bardziej specjalistycznej literatury na ten temat². Mamy też niepotrzebne powtórzenie definicji fotoreportażu (s. 33), bo przytoczone we wstępie, z powołaniem się na tych samych autorów. Zbyt rozbudowany jest moim zdaniem podrozdział *Istota fotografii* — długie omówienie różnych punktów widzenia na tę sprawę nie tylko zajmuje zbyt wiele miejsca, ale przede wszystkim nie kończy się żadnymi wyraźnymi wnioskami. Równie dużo miejsca zajmuje podrozdział dotyczący kłamstwa fotografii — jak sądzę, jest to potrzebne do pokazania, że może ona podlegać różnym wpływom, począwszy od kadrowania przez ustawianie, komponowanie, usuwanie bądź dodawanie szczegółów, prezentowanie jedynie fragmentu rzeczywistości (lecz jak zdjęcie ma pokazać całość wielkiego wydarzenia, jak np. bitwa w fotografii wojennej?), a skończywszy na podpisach, sugerujących i wzmacniających odbiorcy jej przekaz. Czy jednak każda fotografia kłamie, jest mocno dyskusyjne — sadzę raczej, że można mówić o tym jedynie wtedy, kiedy znamy intencje i fotografa, i fotoedytora, aby świadomie przedstawić coś w innym niż autentyczne światło. Czy w tym kontekście wiemy na pewno, jakie były intencje przyświecające autorowi fotografii brytyjskiego i niemieckiego sterowca (s. 50)? Autor powołuje się wprawdzie na Willy'ego Stiewego, dopatrującego się w tym zabiegu świadomego działania, ale czy on znał intencje fotografa?

Rozdział 2 (s. 54–205) zatytułowany został *Przychylność mas*. Składa się z ośmiu podrozdziałów dotyczących propagandy. Pierwszy z nich wyjaśnia, czym jest propaganda w ujęciu z epoki i współczesnym. Autor stara się także odróżnić propagandę od współczesnych technik delikatniejszej jej formy, jaką jest *public relations*, czyli kreowanie wizerunku poprzez zarządzanie obiegiem informacji między jednostką a odbiorcą. Pewną usterką tej części pracy jest brak wyraźnej, nawet własnej, definicji propagandy. Autor stawia to pytanie (s. 56), ale unika jednoznacznej odpowiedzi, kryjąc się za przytaczanymi definicjami. Omawiając działania PR, przytacza historię Paula Revere'a (zapisał się on w historii USA zaalarmowaniem kolonistów o nadciągających siłach brytyjskich, mających stłumić rebelię w Massachusetts), twierdząc słusznie, że oprócz niego Amerykanów alarmowało także dwóch innych posłańców, lecz Revere, o „czym mało kto wie”, przeszedł do historii, „ponieważ miał lepszy PR” (s. 58). Autor musi przy tym wiedzieć, że PR Revere'a nie wynikał z czegoś tajemniczego czy nieznanego, lecz jedynie z tego, że był on pierwszym z trzech jeźdźców, których wysłano z wiadomością o działaniach Brytyjczyków, dlatego zasługuje na większą uwagę niż pozostali. W dalszej części autor omawia rolę kliszy, czyli stereotypowego pojmowania świata, rozumienia obrazu oraz współzależności między obrazem a tekstem, co ważne jest dla analizy podpisów i treści towarzyszących materiałom fotograficznym. Przywołuje (s. 67) znane zdjęcie Nicka Uta (właśc. nazywał się Hyung Cong Ut, gdyż był Wietnamczykiem) wykonane

² Na przykład B. Yochelson, D. Czitrom, *Rediscovering Jacob Riis. Exposure Journalism and Photography in Turn-of-the-Century New York*, Chicago 2008; K. Sampsell–Willmann, *Lewis Hine as Social Critic*, Jackson 2009.

8 VI 1972 r., przedstawiające uciekające przed atakiem lotniczym z użyciem napalmu dzieci, w tym nagą dziewczynkę. Fotografia nie stała się, jak pisze autor, katalizatorem nastrojów antywojennych w USA. Mimo pokazanego dramatyzmu wykonana została zbyt późno, aby odegrać rolę przypisywaną jej przez Krzanickiego — znacznie większe wrażenie wywarły zdjęcia Malcolma Browne'a z 1963 r. przedstawiające płonącego mnicha buddyjskiego, RONALDA HAEBERLEGO z marca 1968 r. (masakra w My Lai), czy EDDIEGO ADAMSA z lutego 1968 r., pokazujące moment rozstrzelania agenta Vietcongu w Hue przez pułkownika południowowietnamskiej armii. Jednak podrozdziały 2.3 (s. 63)–2.8 (s. 91) z powodu ogromnej dawki informacji sprawiają wrażenie zbyt ciężkich w warstwie informacyjnej i teoretycznej i – wydaje mi się — trochę zbędnej, bo w dalszych rozdziałach nie ma zbyt wielu odniesień do tego, co autor tak skrupulatnie, również za pomocą długich cytatów, przedstawia czytelnikowi. Podobny zarzut sformułowałbym pod adresem ostatnich partii tego rozdziału, mówiących o polskim rynku prasowym. Pozbawienie go mniej więcej połowy objętości nie zmniejszyłoby jego jakości, a z pewnością ułatwiłoby odbiór kluczowych z punktu widzenia pracy treści.

Rozdział trzeci (*Rodzące się państwo*, s. 107–125) dotyczy pierwszych lat II Rzeczypospolitej i wydarzeń kształtujących jej charakter, jak powstania śląskie, plebiscyty, walki o granice. Autor dokładnie analizuje dziesiątki wykonanych wtedy fotografii i fotoreportaży, ale brakuje mi w niej refleksji nad kompozycją tych zdjęć. Zbyt dużo miejsca poświęcił moim zdaniem temu, jak fotografowano, a zdecydowanie mniej wyjaśnieniu, dlaczego w taki właśnie sposób. Nie możemy się także dowiedzieć, jak ówczesny fotoreportaż realizował swą naczelną zasadę, a więc budowanie opowieści. Chodzi mi nie tylko o stronę czysto propagandową, zmierzającą do osiągnięcia założonego celu, ale o porównanie założeń ówczesnej fotografii prasowej i ich realizacji. W rozdziale tym zwraca uwagę niewielka ilość materiałów zdjęciowych pokazujących życie codzienne. Autor nie bez racji tłumaczy to tym, że Polskę pokazywano wtedy przede wszystkim w stanie wojny, aby mobilizować społeczeństwo i utrzymywać je w atmosferze zagrożenia, co miało wpływać na postawy obywateli, przywiązanie do ojczyzny, poświęcenie się dla jej obrony i traktowanie jako najwyższej wartości. Jednak zamykające rozdział odniesienie do końca zimnej wojny, współczesności i rzeczywistości amerykańskiej wydaje mi się zupełnie chybione — ruchy ekologiczne i pacyfistyczne nie były tylko reakcją na przesadne eksploatowanie zagrożenia wojną choćby dlatego, że powstały znacznie wcześniej, a pod koniec lat osiemdziesiątych ZSRS i gorbaczowska pieriestrojka z jednej strony znacznie obniżyły napięcie międzynarodowe, a z drugiej inspirowały i finansowały działanie tych ruchów. Również odniesienie do twórczości filmowej Michaela Moore'a nie uwzględnia jego poglądów i intencji widocznych w jego obrazach.

Rozdział czwarty (*Mnogość przekazu?*, s. 127–155) pokazuje problem kreowania państwowości po zakończonych wojnach i ostatecznym uznaniu granic Polski. Autor pisze, że w latach 1922–1926 takiemu procesowi podlegały cztery zasadnicze elementy: granice, instytucje państwa, polityka międzynarodowa oraz szeroko rozumiani obywatele. Trafnie podkreślony został wątek morza i jego znaczenie dla nowo powstałej II Rzeczypospolitej. Zastanawiałbym się jednak, czy faktycznie pokazując polskie wybrzeże lub góry, brano pod uwagę turystykę (s. 130, 131). Wydaje mi się, że ówczesnych realiach gospodarczych mało kogo stać było na spędzanie wolnego czasu nad morzem czy w Tatrach. Również zachętę do kąpeli morskich odczytywać należy w szerszym kontekście siły i zdrowia obywateli tworzących siłę państwa. Obciążeniem tego rozdziału są zbyt długie dygresje tłumaczące wydarzenia, do których odnosiły się materiały prasowe (np. s. 136, 138, przyp. 52 na s. 144, wyjaśnianie zasad złotego podziału obrazu na s. 140). Trafne są uwagi dotyczące obecności na zdjęciach marszałka Piłsudskiego do mniej więcej 1924 r. i jego nieobecność w miesiącach poprzedzających przewrót majowy. Ze względu na skomplikowaną sytuację polityczną

rozdział ten idealnie nadaje się do analitycznego porównania postaci Piłsudskiego i prezydenta Wojciechowskiego. Widzimy to na stronach 139–142, ale wyjaśnienia dotyczące zasad kompozycji zupełnie rozbijają budującą się narrację, niestety, ze szkodą dla niej. Nawiasem mówiąc, rozdział jakby traci w tym momencie tempo i gubi rysowany na początku problem badawczy. Z drugiej strony bardzo ciekawe są porównania prasowego obrazu Piłsudskiego i Mussoliniego (s. 142) i kreowanie wizerunku prezydenta Mościckiego (s. 145). Końcowa część rozdziału poświęcona jest sprawom międzynarodowym, co moim zdaniem nie jest zabiegiem zbyt szczęśliwym, ponieważ pojawia się niespodziewanie i powoduje wrażenie porzucenia bez wyraźnej przyczyny wątku spraw krajowych. Sądzę, że lepiej byłoby podzielić rozdział inaczej i prościej na sprawy krajowe i zagraniczne (było ich przecież zdecydowanie mniej) lub wyraźniej odnieść się do sygnalizowanych na początku rozdziału problemów.

Rozdział 5 zatytułowany został *Człowiek u steru* (s. 157–215) i dotyczy czasu po przewrocie majowym. W fotoreportażu, jak słusznie podkreśla autor, jest to czas tworzenia wizerunku państwa, ale także opowieści o tym, jak to państwo powstało. W pierwszej jego części autor skupia się jednak na zarysowaniu obrazu święta i wojska. Mamy więc opis prezentacji Święta Niepodległości, a następnie sił zbrojnych, ich miejsca w społeczeństwie, a także udziału w obchodach rocznic i uroczystości. Jest też omówienie działalności organizacji związanych z wojskiem, takich jak Liga Morska i Kolonialna czy Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Wydaje się jednak, że opis ten jest zbyt długi za sprawą rozbudowanych przypisów i niepotrzebnych cytatów (s. 167–170). Stoi to także w sprzeczności z tytułem, wyraźnie sugerującym, że przedmiotem zainteresowania autora będą najważniejsze osoby w państwie i ich wizerunek. Ta część pracy rozpoczyna się dopiero od strony 172 i dotyczy postaci Józefa Piłsudskiego i Ignacego Mościckiego, z oczywistą przewagą tego pierwszego. Kończy się jednak niespodziewanie na stronie 189, gdzie autor przechodzi do omówienia zupełnie innych problemów, związanych z polityką zagraniczną — spraw Wolnego Miasta Gdańska, Niemiec, Czechosłowacji, ZSRS, Litwy, lotnictwa, życia politycznego po przewrocie majowym. Zajmuje to pozostałą część rozdziału, czyli dwadzieścia siedem stron. Rozdział sprawia więc wrażenie bardzo chaotycznego, napisanego bez wyraźnej myśli, a poczucie zagubienia wzmacnia nie tylko mnogość tematów i „zapomnienie” głównych postaci, ale przede wszystkim fakt wkomponowania dwóch wątków dotyczących przywódców państwa w dziesięć zupełnie odmiennych, luźno związanych z tematem rozdziału, przez co te najistotniejsze przytłoczone są objętościowo i merytorycznie. Chaos dodatkowo wzmacniają liczne i długie dygresje oraz przypisy. Wydaje się, że autor nie potrafi przedstawić syntezy tego, co prezentuje, a przemożna chęć uniknięcia błędu każe mu posługiwać się rozbudowanymi przypisami i cytatami, a także zupełnie zbędną tabelą. Jest to tym bardziej zaskakujące, że rozdział daje sporo możliwości pokazania najważniejszych osób w państwie. Autor zupełnie nie zauważył, że nawet uroczystości można potraktować przez pryzmat uczestniczących w nim dostojników, nie tylko najwyższych, ale także lokalnych, jak wojewodów, posłów, senatorów, biskupów. To także są ludzie władzy, w jakimś sensie u steru, i ciekawe byłoby pokazanie różnic i podobieństw między nimi.

Ostatni rozdział pracy Krzanickiego zatytułowany jest *Spadkobierca* (s. 217–257). Jak łatwo się domyślić, dotyczy on lat 1935–1939 i głównych postaci ostatnich czterech lat niepodległej Polski: prezydenta Mościckiego i marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Autor o wiele więcej uwagi poświęca tej drugiej postaci, przez co pośrednio wskazuje, że to marszałek jest kontynuatorem dzieła marszałka Piłsudskiego. Dlaczego postaci prezydenta poświęcono tak niewiele miejsca, wie tylko autor. Można się jedynie domyślać, że marszałek jako wojskowy, legionista, naczelny wódz w napiętej sytuacji międzynarodowej lepiej odpowiadał na zapotrzebowanie społeczne i medialne. Wskutek tego głowie państwa poświęcono niewiele uwagi, bo jedynie w rozdziale 5. Identyczny zarzut można zresztą sformułować w odniesieniu do

prezentacji prezydenta Wojciechowskiego, pokazywanego przede wszystkim przy okazji zamachu majowego. Trudno zgadnąć, czy wynika to z założeń przyjętych przez autora, czy też z dostępności materiału źródłowego. Na stronie 221 można znaleźć sugestię, że wynikało to ze słabszej pozycji prezydenta w walce o schedę po marszałku z generalnym inspektorem Sił Zbrojnych. Jednak zupełnie zmarginalizowanie postaci Mościckiego wydaje mi się błędem, tym bardziej że — jak pisze autor — stanowisko i częsta obecność w przestrzeni publicznej (na przykład przy budowie COP) dawały liczne okazje do przedstawiania Mościckiego w prasie i na fotografiach.

Rozdział otwiera zbyt długi moim zdaniem opis okoliczności, w jakich Śmigły-Rydz osiągnął stanowisko generalnego inspektora. Zajmuje to aż jedenaście stron (s. 217–228) i właściwie niewiele wnosi do zrozumienia sposobu pokazywania marszałka. Znacznie ciekawsze byłoby na przykład mocniejsze przedstawienie obu postaci w ówczesnej fotografii prasowej, gdyż to, które autor zamieszcza, pozostawia spory niedosyt. Zamysł tego rozdziału osłabiają także liczne i moim zdaniem zdecydowanie za długie lub nawet niepotrzebne cytaty (z przemówień marszałka, relacji prasowych, a nawet zupełnie według mnie zbędnych aktów prawnych, s. 218–226). Rozdział traci jednak dynamikę, gdyż w opis fotografii Śmigłego-Rydz autor włącza wątki strajków chłopskich, Centralnego Okręgu Przemysłowego, a następnie wojska. O ile siły zbrojne związane były jakoś ze swoim dowódcą i analizę ich obrazu da się uzasadnić, o tyle wspomniane dość wcześniej wątki luźno, moim zdaniem, odnoszą się do tematu rozdziału. Także końcowe jego partie, przedstawiające sprawy międzynarodowe, powodują, że tytułowy wątek ginie zupełnie z pola widzenia czytelnika. Tworzy to niepotrzebny chaos i sprawia, że tytuł rozdziału mija się z zawartością.

Ostatnia partia monografii Krzanickiego to *Zakończenie* (s. 259–270). Autor podsumowuje swoje rozważania stwierdzeniem, że odbiorcy przedwojennego reportażu przedstawiano przede wszystkim „obraz z elementami rzeczywistości” (s. 261). Rodzi się jednak pytanie, czy jest w tym coś złego, bo przecież podstawowym sposobem oddziaływania fotografii jest właśnie obraz, a dopiero potem rzeczywistość czy jej treść. Nie tyle wynika to z chęci manipulacji, ile raczej z tego, jak przetwarzamy dostarczane nam informacje, które — niezależnie od formy — stają się obrazem podsuwany przez wyobraźnię. Autor pisze, że kadrowanie czy dobór osób na fotografii są (mogą być) elementem tworzenia tego obrazu. To prawda, ale identyczny zarzut można postawić nie tylko ikonografii, ale każdemu rodzajowi źródła: że pewne rzeczy przemilcza, a inne pokazuje w wygodnym dla wydawcy czy twórcy świetle. Fotografia podlega więc identycznej krytyce jak źródła pisane czy mówione. Zarzut o manipulację trzeba umieć udowodnić, co bywa niezmiernie trudne, bo fotografia nie tylko dokumentuje, ale stanowi także formę sztuki, a ta — jak wiadomo — jest subiektywna. Nie ulega natomiast wątpliwości, że fotografie oraz towarzyszący im opis niejednokrotnie tworzyły obraz odległy od faktycznego i tu rzeczywistość może zaistnieć niebezpieczeństwo, pokusa i fakt manipulacji czy tworzenia stereotypów, jak ten, że międzywojenna Polska była krajem dynamicznie się rozwijającym, aktywnym na arenie międzynarodowej, troszczącym się o obywateli i pozbawionym problemów politycznych. Uwagi te są oczywiście słuszne, a obserwacje trafne, ale pamiętać należy, że propaganda każdego państwa pokazywać je będzie w najlepszy z możliwych sposobów, ponieważ jest jednym z jego składników. Krzanicki pisze o tym wyraźnie (s. 267), podkreślając, że polska propaganda nie różniła się zbytnio od tej w innych krajach, czerpiąc z rzeczywistości, ale pokazując ją we własnym świetle. Jednak stwierdzenie, że fotografia kłamie, ponieważ „każe nam wierzyć, że fragment rzeczywistości jest jej całością”, uważam za zbyt daleko idący — fotografia nie tyle każe nam wierzyć, ile sugeruje i podpowiada pewien obraz, który odbiorca tworzy lub dobudowuje sobie sam. Krytyka i interpretacja za pomocą instrumentów i metod pozwalają na weryfikację i ocenę, czy fragment ów jest manipulacją czy też nie. W realiach XXI w., przy miliardach fotogra-

fii wykonywanych codziennie i natychmiast upowszechnianych dzięki różnorodnym mediom, o wiele łatwiej jest zweryfikować prawdę bądź fałsz zapisanego obrazu, nawet w cyfrowej formie. Warto więc znać kontekst, czas, miejsce, intencje, a nawet osobę fotografa, aby poprawnie wykorzystywać owoce jego pracy jako źródło historyczne. W przypadku fotoreportażu dochodzi do tego jeszcze tekst, gdyż to jemu przypada drugoplanowa, ale nie mniej ważna rola tworzenia przekazu.

Praca Marcina Krzanickiego wzbudza mieszane uczucia. Z jednej strony imponuje ogromem wykonanej pracy, bardzo solidną kwerendą, mnóstwem przejranych i omówionych fotoreportaży, czasopism i fotografii. Jest z pewnością cenna w warstwie informacyjnej ze względu na obszerny i dobrze wybrany materiał ilustracyjny. Równie dokładna i starannie zebrana jest literatura przedmiotu, choć wydaje się, że brakuje w niej pozycji z epoki, na przykład podręczników fotoreportażu, przewodników dla fotografów czy innych opracowań pokazujących kanon i reguły ówczesnego reportażu prasowego. Wzbogaciłoby to pracę poprzez porównanie polskiego i zagranicznego sposobu fotografowania, prezentowania i komentowania wydarzeń przez publikatory. Z drugiej jednak strony w monografii Krzanickiego dostrzegam stronę bardziej prezentacyjną niż analityczną. Nawet jeśli historyk nie musi interpretować artystycznej strony fotografii, dobrze byłoby, aby — nawet kosztem ograniczenia objętości tekstu — zmierzył się z artystyczną i kompozycyjną stroną omawianych fotografii, tym bardziej że sam pisze, jak ważne dla przekazu informacji ma to znaczenie. Z kilku fragmentów o takim właśnie charakterze widać, że autor potrafi to przeprowadzić.

Poważniejszym zarzutem jest natomiast przyjęta dwuczęściowa konstrukcja monografii. Część pierwsza, „teoretyczna”, wydaje się zbyt rozbudowana i zbyt ciężka objętościowo. Jej skrót do jednego rozdziału wyszedłby pracy na dobre, spowodowałby, że jej trudną materię czytelnik przyswoiłby znacznie łatwiej i szybciej. Podobny zarzut odnosi się do drugiej części, której objętość sprawia wrażenie, jakby autor chciał napisać na ten temat wszystko i wykorzystać każdy fotoreportaż (widać to na przykład w ogromnie momentami rozbudowanych przypisach). Tymczasem nie chodzi o wykorzystanie całego, lecz reprezentatywnego i obiektywnego materiału oraz zbudowanie hipotezy, tezy i prowadzenie narracji na jego podstawie. W rozdziały wkrada się więc chaos, a mnogość wątków go potęguje. Ograniczenie albo inny ich podział wyszedłby pracy na dobre i ułatwiłby jej odbiór. Dobry recenzent wydawniczy (z pracy nie wynika, czy przeszła ten proces) z pewnością wychwyciłby tę usterkę.

W pracy zdarzają się także drobne błędy, literówki, kolokwializmy czy sporadyczne operowanie zwrotami języka urzędowego. O ile te da się wybaczyć, o tyle pomylić protestantów z protestującymi historykowi po prostu nie wolno (s. 43). Farm Security Administration nie działała w latach 1933–1944 (s. 261), lecz 1937–1943 i powstała na skutek rozczarowania i frustracji demokratów wcześniejszym chybionym programem skierowanym do farmerów w pierwszych latach Nowego Ładu, który miał chronić właścicieli drobnych i średnich farm przed wielkim kryzysem. Działalność sekcji fotograficznej FSA miała polegać nie tyle na „pokazaniu zbawiennego wpływu działania polityki New Deal na poprawę warunków amerykańskiej wsi”, ile na budowaniu przekonania, że doświadczeni przez kryzys mieszkańcy wsi zasługują na pomoc, współczucie i wsparcie rządu. Nie powinna dziwić fotografia gestykulującego marszałka Rydza-Śmigłego (s. 239), gdyż poży takie w czasie wieców przyjmował nie tylko Hitler, ale również Mussolini, a nawet Earl Browder, sekretarz generalny Komunistycznej Partii USA, co wskazywałoby, że mogła to być powszechna wtedy metoda odwoływania się do słuchaczy i wzmacniania przekazu.

Wydaje się, że polskie fotoreportaży autor powinien pokazać w nieco szerszym, porównawczym świetle. Sygnalizuje podobieństwo do innych, prosiłoby się więc o to, aby zbadać na przykład często przywoływane materiały amerykańskie z tygodnika „Time” czy „Life” w kontekście publikacji polskich. Ze względu na dostęp do internetu jest to obecnie niezwyk-

le łatwe. Chętnie na przykład dowiedziałbym się nieco więcej o konstrukcyjnej i artystycznej stronie wzmiankowanej przez Krzanickiego, a ocenzonej w kraju publikacji „Life’a” o Polsce³.

Niezależnie od zastrzeżeń opracowanie Marcina Krzanickiego wiele wnosi do wiedzy o polskiej prasie ilustrowanej i prezentacji najważniejszych osób II Rzeczypospolitej.

Włodzimierz Batóg
Kielce

Natalia Jarska, *Robotnice z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Warszawa 2014, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 368

„Marysia jakiś czas po ślubie pracowała nadal w fabryce. Przerwa nastąpiła po urodzeniu naszego pierwotnego synka Bogusia. Gdy skończył się urlop macierzyński odnosiliśmy nasz skarb do żłobka. Boguś tam jednak bardzo często chorował. Wtedy nie pytając Marysi o zdanie, zwolniłem ją z pracy” (s. 288)¹.

To chyba jeden z najbardziej trafnych cytatów w wydanej niedawno książce Natalii Jarskiej *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*. Znalazły się w nim wszystkie analizowane przez badaczkę kwestie: problem podjęcia przez kobietę pracy w fabryce, trudności z pogodzeniem roli matki i robotnicy oraz fakt, że aktywność zawodowa kobiet, i to nie tylko w sektorach postrzeganych jako „męskie”, była dla robotników mężczyzn trudna do zaakceptowania.

Z lektury książki dowiemy się, jak przybiegał proces aktywizacji zawodowej kobiet po drugiej wojnie światowej w Polsce, jaką politykę zatrudnienia kreowała partia oraz jak w praktyce wyglądała jej realizacja i ewolucja. Autorka sporo miejsca poświęciła także codzienności robotnic: nie tylko kwestiom związanym ze sferą życia prywatnego (małżeństwo, macierzyństwo, problemy bytowe), ale także fabrycznej codzienności: poczynając od warunków pracy po wykorzystywanie seksualne przez przełożonych lub kolegów z pracy.

Z licznych statystycznych i analitycznych wniosków, które z wykorzystanych źródeł wyciągnęła autorka, na pierwszy plan wysuwa się konstatacja, że wbrew propagandowemu obrazowi polityki zatrudnienia kobiet w pierwszym powojennym piętnastoleciu podział pracy ze względu na płeć był typowy dla ówczesnego środowiska robotniczego i niósł ze sobą wiele negatywnych dla nich konsekwencji. Jako takie wskazuje Jarska np. nierówność płac, zatrudnienie poniżej kwalifikacji ze względu na stereotypy kulturowe czy dyskryminację w miejscu pracy.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że trudno o inny wniosek, jeżeli na warsztat bierze się właśnie kobiety, przez co kategoria płci zawiera się już w problemie badawczym. Autorka jasno definiuje jednak, że to właśnie w środowisku pracownic fizycznych koncentrowała się dynamika zmian, jakie miały miejsce w Polsce po drugiej wojnie światowej i co — jak wynika z akapitu powyżej — nie doprowadziło do „równouprawnienia” w kwestii pracy zawodowej. Może się również wydawać, że pojęcie „robotnica” także wymagałoby doprecyzowania (wykwalifikowane, niewykwalifikowane, pracujące w starych i „nowych” zawodach), autorka stosuje tu jednak jeden wspólny mianownik: płeć, fabryka i praca fizyczna.

³ Poland: Rich Man, Poor Man, in the Land of Fields, http://books.google.pl/books?id=YU8EAAAAMBAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q&f=true

¹ Jeżeli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty pochodzą z recenzowanej publikacji.

Wszystkich sceptyków co do stosowania w praktyce *gender studies* jako metody badawczej można uspokoić, że Jarska z powodzeniem łączy ją z innymi metodami, co plasuje książkę w nurcie szeroko rozumianej historii społecznej. W publikacji nie brakuje również analizy „tła”, której brak często zarzuca się badaczom zatrudnionym w Instytucie Pamięci Narodowej. Poszukując korzeni analizowanych zjawisk, autorka sięga zarówno do okresu okupacji, jak i lat międzywojennych w Polsce w XX w.

Ukazanie dynamiki zmian, o której mowa powyżej, umożliwiła szeroka analiza źródeł archiwalnych: m.in. akt PPS, PPR, PZPR, organów ministerialnych oraz związków zawodowych. Jej uzupełnieniem jest, poza oczywiście źródłami wydanymi drukiem, prasa, relacje, dzienniki i wspomnienia, także zebrane przez samą Jarską. Warto również podkreślić, że autorka wykorzystała znaczną liczbę, nie zawsze łatwych do interpretacji, danych statystycznych.

Na podkreślenie zasługuje również dopracowany wygląd książki. W czasach obowiązywania planu sześćdziesięcioletniego symbolem socjalistycznej polityki równouprawnienia płci stały się kobiety pracujące w budownictwie. W rzeczywistości wykwalifikowanych kobiet-budowniczych nie było wiele, jednak na trwałe wpisały się w ikonograficzną przestrzeń tego okresu. Warszawskie tynkarki spoglądające na czytelnika również z okładki nowej książki Jarskiej nie są więc lansowaniem stereotypu, lecz raczej znakiem czasów.

Wróćmy jednak do książki. Jej podział wydaje się jasny i czytelny. Autorka wyróżniła cztery główne rozdziały wynikające z przyjętej chronologii, uwzględniającej momenty przełomowe: 1945–1948, 1949–1955, okres destalinizacji oraz lata 1949–1960. Rozdziały są podzielone na wiele mniejszych podrozdziałów poświęconych głównym problemom danego okresu, przy czym w ramach różnych okresów zagadnienia się powtarzają. Na przykład problem bezrobocia, wskazywany przez autorkę jako jeden z poważniejszych, pojawia się w rozdziałach analizujących sytuację zarówno tuż po wojnie, jak i w okresie destalinizacji. Ten zabieg znacznie ułatwia porównanie zagadnienia w czasie. Analizowane w trzech pierwszych rozdziałach kwestie znajdują swoje uszczegółowienie w rozdziale czwartym, który opisuje warunki pracy oraz aktywność robotnic z Kraśnickiej Fabryki Wyróbów Metalowych.

Cezury czasowe są kwestią, która w książce Natalii Jarskiej budzić może moje największe zastrzeżenia. Zdaję sobie sprawę, jak w przypadku historii społecznej trudno postawić jakieś „twarde” granice i paradoksalnie, jak są one konieczne. Wyróżnione przez Jarską daty „przełomowe” niewątpliwie takie są, ale raczej w kontekście historii politycznej. O ile daty 1945 (koniec wojny) i 1960 (zmiana polityki zatrudnienia) są najmniej kontrowersyjne, o tyle po lekturze książki mam wątpliwości co do ram czasowych poszczególnych rozdziałów. Jest to o tyle istotne, że wydaje się mieć wpływ na całą konstrukcję książki.

I tak np. rozdział *Robotnice a stalinizm (1949–1955)* swoją datą początkową nawiązuje, jak tłumaczy autorka, do faktu, że: „zatrudnienie kobiet stało się przedmiotem wielu enuncjacji partyjnych”. Jarska szczególnie akcentuje tu projekt uchwały Biura Politycznego KC PZPR z kwietnia 1949 r. Jednocześnie jednak autorka wyraźnie łączy tu zmiany w polityce zatrudnienia z forsowną industrializacją, która przypadła na rok 1948. Kilka akapitów niżej zaznacza, że to jednak „rok 1950 można uznać na początek realizacji polityki aktywizacji zawodowej kobiet”. Do autentycznej zmiany doszło właśnie wtedy — zawodowo pracowało co najmniej o 300 tys. kobiet więcej niż w poprzednim roku i sama Jarska nazywa to zjawisko „rewolucją”. Być może to jedna z tych dat powinna być początkową cezurą rozdziału, co — jak się wydaje — lepiej definiowałoby zagadnienie. W lipcu 1952 r. rząd przyjął uchwałę nr 620 „w sprawie zwiększenia stanu zatrudnienia kobiet w gospodarce narodowej”. Być może data wydania tego dokumentu powinna stanowić jeden z filarów konstrukcji rozdziału, skoro sama autorka pisze, że można ją uznać za najważniejszą w okresie

1950–1955 próbę wprowadzenia w życie polityki „produktywizacji” kobiet. Dla środowiska kobiet miała ona z pewnością większe znaczenie niż cytowane „enuncjacje partyjne”. Także zawarte w podsumowaniu rozdziału wnioski dotyczą lat 1949–1953. Jarska wskazuje, że rok 1953 był końcową cezurą okresu prowadzenia polityki „produktywizacji” kobiet.

Widać więc, że konstrukcja książki nie do końca opiera się na wydarzeniach związanych z kwestiami istotnymi dla aktywności zawodowej kobiet, lecz jej filarami są wydarzenia o charakterze politycznym.

Nieco zniechęcający do lektury jest również wstęp. Po pierwsze, wyraźnie różni się on stylem od reszty książki. Ponadto autorka wydaje się w tym miejscu bardzo niekonsekwentna, pisząc, że ideologia komunizmu implantowana w Polsce po 1944 r. „nie wpłynęła zbyt głęboko na polskie społeczeństwo i w ograniczonym stopniu przeorała jego świadomość”, podczas gdy kilka wersów niżej zaznacza, że jednak komunizm „odcisnął piętno na strukturze społecznej”, a zatrudnienie setek tysięcy kobiet w latach 1950–1953, a więc w szczycie epoki stalinowskiej, nazywa „rewolucją” (s. 7). Także wspomniany już rozdział *Robotnice a stalinizm* zaczyna się od refleksji na temat gruntownych zmian w wielu dziedzinach życia społecznego, w tym w życiu zawodowym kobiet. Po lekturze książki trudno zgodzić się ze zdaniem, że świadomość społeczna kobiet była oderwana od ideologii, choć przychyliam się do argumentu, że wzrost zatrudnienia kobiet był ogólnoeuropejską tendencją, w dużej mierze powodowaną gospodarczymi i osobowymi stratami wojennymi (a więc stanowił pewną konieczność), w mniejszym stopniu determinowaną przez ideologię czy „oddolną rewolucję”.

W książce razi także używanie słów „równouprawnienie” oraz „emancypacja” w kontekście polityki uprawianej w komunistycznej Polsce. Obydwa określenia zakładają zniesienie wykluczenia społecznego oraz dyskryminacji. Tymczasem wnioski, które płyną z książki Jarskiej, są wręcz przeciwne: partia nie zakładała zniesienia wykluczenia, lecz umiejętnie nim zonglowała w celu realizacji wyższego celu — zapewnienia rąk do pracy.

Autorka kilkakrotnie podkreśla (np. s. 29), że jako dwie cechy powojennej sytuacji kobiet można wskazać: oryginalność i nowość wykonywanych zawodów oraz konieczność zarobienia na utrzymanie w związku z brakiem męskich członków rodziny. Jej zdaniem „ta druga okoliczność wydaje się szczególnie ważna dla charakterystyki pracy zawodowej kobiet w okresie tuż powojennym” (s. 29). Jarska cytuje chyba bardziej trafne hasło: „przymusowa, wycuczona samodzielność”. I to chyba lepiej oddaje nastroje w powojennej Polsce niż hasła o „emancypacji” i „równouprawnieniu”.

Niestety, po macoszemu został potraktowany temat politycznego zaangażowania robotnic. Z jednej strony wydaje się to zrozumiałe — ogrom tematu mógłby zdominować inne kwestie, z drugiej zaś bardzo brakuje szerszej analizy zależności między pracą zawodową a aktywnością partyjną. Kwestia ta mogłaby np. zostać szerszej pokazana w rozdziale czwartym na konkretnym przykładzie kraśnickiej fabryki.

Wszystkie te uwagi absolutnie nie dyskredytują fascynującej lektury *Kobiet z marmuru*. W pamięci społecznej utrwalił się negatywny lub wręcz groteskowy (kobiety na traktorze) obraz „produktywizacji” kobiet w okresie po 1945 r. Książka Jarskiej pokazuje jednak, że prawda o życiu robotnic w okresie piętnastu lat nowych porządków w Polsce leży gdzieś pośrodku i jest dowodem na to, jak indywidualne i zniuansowane mogą być doświadczenia epoki komunizmu czy stalinizmu. Wspólnym mianownikiem wszystkich konkluzji autorki jest jednak fakt, że płeć w ogromnej mierze determinowała sytuację robotnic w środowisku pracy.

Joanna Hytrek–Hryciuk
Wrocław

Mariusz Bechta, *Pogrom czy odwet? Akcja zbrojna Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w Parczewie 5 lutego 1946 r.*, Poznań 2014, Wydawnictwo Zysk i S-ka, ss. 512

Na rynku księgarskim w 2014 r. ukazała się praca Mariusza Bechty, historyka reprezentującego młode pokolenie badaczy dziejów najnowszych, która podejmuje problem relacji stosunków polsko-żydowskich po 1944 r. Jest to ważna książka w historiografii polskiej, zwłaszcza w badaniach dotyczących relacji polsko-żydowskich po 1944 r. Historycy zachodni i niektórzy polscy w swoich opracowaniach próbują z żołnierzy „wyklętych” kreować obraz antysemitów, którzy na społeczności żydowskiej dotkniętej Holocaustem dokonywali mordów i pogromów. Książka M. Bechty jest w pewnym stopniu antidotum na przypisywanie polskiemu podziemiu „łatki” antysemityzmu¹ i jednocześnie stanowi przedłużenie pracy Marka J. Chodakiewicza¹. Autor w swoim studium pokazał relacje polsko-żydowskie w mikroskali. Obiektem badawczym uczynił konkretną akcję podziemia antykomunistycznego na Parczew w województwie lubelskim. Do lat dziewięćdziesiątych XX w. opanowanie Parczewa 5 II 1946 r. przez oddział WiN pod dowództwem por. Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” w historiografii PRL i żydowskiej było postrzegane jako „pogrom”² porównywany z wydarzeniami, które rozegrały się w lipcu 1941 r. w Jedwabnem. Również obecnie część historyków zajmująca się najnowszymi dziejami stosunków polsko-żydowskich nadal powiela komunistyczny stereotyp propagandowy, jakoby w Parczewie Polacy dokonali pogromu na garście ocalonej z Zagłady Żydów³. Wydarzenie to opisywano bez podawania szczegółów, potępiano „Polaków antysemitów”, wskazywano, że tego „pogromu” dokonali „polscy faszyci” spod znaku Armii Krajowej czy Narodowych Sił Zbrojnych. W historiografii żydowskiej Polacy są przedstawiani jako „kontynuatorzy Holocaustu”, mordujący Żydów, „kończąc robotę, której nie udało się Hitlerowi skończyć”. Dla przykładu w jednym z artykułów Chaim Skrzydło wprost stwierdził: „Niektóre oddziały NSZ kontynuowały po klęsce swego sojusznika dzieło rozpoczęte przez Niemców. Napadali na pociągi i wyławiali Żydów, których wyrzucali w bieżnię albo zabijali po uprzednim torturowaniu”⁴. W kolejnym artykule ten sam autor stwierdził: „NSZ to formacja, dla której żołnierzy ostatecznie i bezwzględnie zlikwidowanie kwestii żydowskiej było sprawą najważniejszą, racją istnienia. Z hitlerowskiego błogosławieństwa korzystali w pełni”⁵.

Swoją pracę Mariusz Bechta oparł na solidnej bazie źródłowej. Wykorzystał materiały zebrane w dziewiętnastu archiwach: osiemnastu polskich i jednym zagranicznym⁶.

¹ M. J. Chodakiewicz, *Po zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, Warszawa 2008.

² S. Krakowski, *The War of the Doomed. Jewish Armed Resistance In Poland 1942–1944*, New York–London 1984; Archiwum Akt Nowych, sygn. 133, Prezydium Rady Ministrów, Protokół z 8 lutego 1946 r. Lublin. Z zeznań świadków pogromu w Parczewie w dn. 5 lutego 1946r., złożonych w Wojewódzkim Komitecie Żydów Polskich w Lublinie, Protokół, k. 133.

³ B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa 2011; J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011; J. T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008.

⁴ Ch. Skrzydło, „Dos Jidisze Wort”, nr 23, 6 XI 1992.

⁵ Ibidem, nr 4, 12 II 1992.

⁶ Archiwum Akt Nowych, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczeci-

Książka ma układ chronologiczno–problemowy. Zawiera przedmowę prof. Marka Jana Chodakiewicza i wstęp. Właściwy zrab recenzowanej pracy autor podzielił na dwie części. Część I, bardzo obszerna, bo licząca ok. 200 stron, zatytułowana *Kontekst historyczny*, została podzielona na dziewięć rozdziałów (s. 49–240), natomiast część II nosząca tytuł *Akcja na Parczew i jej konsekwencje* zawiera cztery rozdziały (s. 241–302). Książkę zamykają: epilog, obszerny, liczący 161 stron aneks (s. 309–464), selektywna bibliografia, wykaz skrótów, indeks osobowy, indeks nazw geograficznych i streszczenie w języku angielskim.

W swojej pracy autor na s. 29 pisze: „Sfalszowane przez komunistów wybory do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r., a następnie ogłoszona 22 lutego 1947 r. przez «resort» amnestia dla podziemia antykomunistycznego kończyły najkrwawszy w najnowszych dziejach Polski okres — radykalne zerwanie komunistów z PPR z instytucjonalnymi formami niepodległego państwa polskiego”. W pracy naukowej, do której pretenduje ta książka, należy używać precyzyjnego słownictwa. Jak sam autor pisze na s. 19, „niniejsze studium poświęcone zostało konkretnej akcji zbrojnej polskiego podziemia antykomunistycznego przeprowadzonej w Parczewie w województwie lubelskim 5 lutego 1946 r.” Resort Bezpieczeństwa Publicznego został utworzony jako organ przy PKWN i funkcjonował do 31 XII 1944 r. Od 1 I 1945 r. Józef Stalin zmienił nazwę i przekształcił lubelski PKWN w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej, a dotychczasowe resorty otrzymały status ministerstw. Także Resort Bezpieczeństwa Publicznego przekształcono w Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP)⁷. Jeżeli chodzi o zachowanie kamuflażu demokracji, to nawet komuniści starali się, aby na arenie międzynarodowej Polska była postrzegana jako państwo szanujące prawo. Dlatego też po wybraniu przez Sejm Bolesława Bieruta na stanowisko prezydenta RP kierownictwo MBP 18 II 1947 r. powołało specjalną komisję parlamentarną, która miała opracować założenia przyszłej amnestii. W jej skład wchodziła przedstawicielstwo PPR, PPS i PSL ze Stanisławem Korbońskim. Co prawda na czele tej komisji stał szef Departamentu Kontrwywiadu MBP płk Roman Romkowski, który podyktował treść ustawy, a posłowie przyjęli ją bez sprzeciwu. 19 II 1947 r. projekt ustawy w Sejmie przedstawił minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski⁸.

W swojej pracy autor stara się przy zgromadzonej obszernej bazie źródłowej i wykorzystaniu nowoczesnych technik metodologicznych naukowo udzielić odpowiedzi na pytanie, czy zajęcie Parczewa 5 II 1946 r. przez oddział WiN było pogromem czy odwetem. Zanim na nie odpowiedział, dokonał na szerokiej bazie źródłowej wnikliwej i dogłębnej rekonstrukcji w mikroskali stosunków społecznych, politycznych i narodowościowych Parczewa w latach 1914–1945. Na łamach recenzowanej pracy udowadnia, że już w czasie wojny polsko–bołszewickiej w 1920 r. część mieszkańców miasta pochodzenia żydowskiego i rusińskiego

nie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu, Archiwum Państwowe w Lublinie — Oddział w Radzynie Podlaskim, Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Parafii św. Jana Chrzciciela w Parczewie, Archiwum Urzędu Rady Ministrów w Warszawie, Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego we Włodawie, Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Wohyniu, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Centralne Archiwum Wojskowe, Zakład Historii Ruchu Ludowego w Warszawie i University of Southern California w Los Angeles, Shoah Foundation Institute for Visual History and Education.

⁷ Szerzej pisze o tym P. Kołakowski: *NKWD i GRU na Ziemiach Polskich 1939–1945*, Warszawa 2002.

⁸ P. Gasztold–Seń, *Problem Ministerstwa Publicznego w przygotowaniu i realizacji amnestii 1945 i 1947 r.*, w: *Komunistyczne amnestie lat 1945–1947 — drogi do „legalizacji” czy zagłady?*, red. W. J. Muszyński, Warszawa 2012, s. 65; L. Pietrzak, *Amnestia 1947 roku i jej wykonanie przez organa bezpieczeństwa*, w: *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002, s. 58, 59.

(ukraińskiego) jawnie poparła wejście Armii Czerwonej, tworząc Komitet Rewolucyjny w Parczewie. Po klęsce bolszewików pod Warszawą w sierpniu 1920 r. psychoza „pogromowa”, która umiejętnie i celowo była podsycana przez propagandę bolszewicką, opanowała żydowskich kolaborantów, którzy masowo udali się za wycofującą się Bug ACz.

W Polsce niepodległej (1918–1939) społeczność żydowska stanowiła 57 proc. mieszkańców miasteczka⁹. W dalszej części pracy autor ukazał losy parczewskiej społeczności żydowskiej w okresie Holocaustu. W 1942 r. Niemcy przy pomocy Ukraińców przystąpili do likwidacji getta w Parczewie. Żydów wywieziono z Parczewa do obozu zagłady w Treblince, część zamordowano na miejscu, nielicznym zaś udało się uciec do Lasów Parczewskich, gdzie zasilili komunistyczną partyzantkę. Na terenie objętym badaniem przez M. Bechtę poza partyzantką komunistyczną działała AK, która miała za zadanie bronić bezwzględnie ludność cywilną i zwalczać poza Parczewem nasilającą się z udziałem Żydów grabież ubogiej ludności chłopskiej, licznie zamieszkującej w pobliżu Lasów Parczewskich. Co ciekawe, autor przytacza (s. 95) przykład likwidacji szczególnie niebezpiecznych konfidentów będących na usługach administracji i służby niemieckiej, w tym pochodzenia żydowskiego. Najgroźniejszy był Chaim Kresch, który jako komendant Żydowskiej Służby Porządkowej, a potem szef Judenratu zajmował się likwidacją getta i zbieraniem złota od rodaków jako kontrybucji dla Niemców. Był współpracownikiem gestapo i jednocześnie śmiertelnym zagrożeniem dla polskiej konspiracji zbrojnej. Sam Chaim Kresch na mocy wyroku Wojskowego Sądu Specjalnego został zlikwidowany przez patrol AK latem 1943 r.¹⁰ Jak sam autor ocenia, z ok. 6 tys. osób wyznania mojżeszowego zamieszkujących Parczew przed wybuchem drugiej wojny światowej z Holocaustu ocalało dzięki pomocy Polaków ok. dwudziestu¹¹. Natomiast w 1946 r. zamieszkiwały go 173 osoby narodowości żydowskiej. Byli to przybysze ze Wschodu lub ocaleni zbiegowie z lasów, którzy przybyli do Parczewa. Zajęcie miasta 22 VII 1944 r. przez jednostki ACz, a nie zdobycie, jak pisze autor (s. 145), stanowiło punkt zwrotny w stosunkach polsko-żydowskich w Parczewie. Natomiast o działaniach militarnych w lipcu 1944 r. na omawianym przez M. Bechtę terenie pisze Henryk Stańczyk¹², który stwierdził, że wojska niemieckie zaskoczone zostały błyskawiczną ofensywą wojsk 1 Frontu Białoruskiego, z którego wydzielono szybką grupę Frontu pod dowództwem gen. Władimira Kriukowa. Stawka skierowała na Radzyń Podlaski 11 KPanc. i 2 KKaw. Gw. na Wisznice, za którymi posuwały się jednostki liniowe 47 Armii. Dlatego też Niemcy nie stawiali zorganizowanego oporu, jedynie w centrum miasta próbowali bronić rejonu dworca kolejowego. Po zajęciu Parczewa przez ACz komuniści przystąpili do likwidacji struktur podziemnych, m.in. oddziały 64 Dywizji WW NKWD w listopadzie 1944 r. zniszczyły oddział AK pod dowództwem ppor. Bolesława Flisiuka „Jaremy”¹³. W październiku 1944 r. utworzono w Parczewie struktury resortu bezpieczeństwa. W budowaniu struktur komunistycznych na terenie województwa lubelskiego, w tym na terenie Parczewa, dużą rolę odegrał komunista Mikołaj Meluch. Był on narodowości białoruskiej, a w okresie okupacji niemieckiej aktywnie uczestniczył w oddziale partyzantki komunistycznej pod dowództwem Mieczysława

⁹ S. Jadcak, *Żydzi w Parczewie*, „Rocznik Parczewski” 2011, t. III, s. 27.

¹⁰ M. Bechta, *Pogrom czy odwet?*, s. 97.

¹¹ Ibidem, s. 138.

¹² H. Stańczyk, *Działania zbrojne na Polesiu, Podlasiu i Wschodnim Mazowszu w 1944 roku*, w: *Działania militarne na Mazowszu i w Polsce północno-wschodniej*, red. nauk. W. Wróblewski, Warszawa 2000, s. 408–418.

¹³ Szerzej zob.: *Działalność Zbiorczej Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD na terenie Polski w latach 1944–1946 w świetle wybranych dokumentów*, oprac. W. Roman, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1997, nr 17, dokumenty nr 9–11.

Moczara (właśc. Mikołaj Demko vel Diomko) „Mietka”, notabene absolwenta kursów NKWD w Kujbyszewie. Tam Meluch zaczął robić szybką karierę partyzancką, m.in. w 1943 r. został mianowany dowódcą plutonu przy sztabie obwodu lubelskiego GL nr 2, a następnie szefem wywiadu Okręgu 4 Armii Ludowej¹⁴. Jak słusznie przyjmuje M. Bechta, już na początku tworzenia struktur zbrodniczego aparatu represji między funkcjonariuszami MO pochodzenia żydowskiego i polskiego narastał konflikt. Powodem była chęć odzyskania przez Żydów mienia utraconego w czasie okupacji niemieckiej, które później zostało przejęte przez Polaków. Funkcjonariusze pochodzenia ukraińskiego raczej trzymali się na uboczu w trakcie animozji narastających między Polakami a Żydami, często pełniąc funkcję rozjemcy w trakcie podejmowanych interwencji. Ponadto Żydzi chętnie uczestniczyli w obławach i pacyfikacjach skierowanych przeciwko podziemiu niepodległościowemu w roli wywiadowców. Na terenie Parczewa taką osobą, która aktywnie angażowała się w działania mające likwidację polskiego podziemia, był aktywista PPR Abram Zysman „Bocian”, z zawodu tragarz, który współpracował z NKWD¹⁵.

Autor recenzowanej książki, pokazując skład narodowościowy obsady posterunków MO w powiecie włodawskim, poruszył problem żywołu ukraińskiego w ramach aparatu bezpieczeństwa. O ile funkcjonariusze pochodzenia ukraińskiego zjadale zwalczali polskie podziemie antykomunistyczne, o tyle w zwalczaniu podziemia ukraińskiego (UPA, OUN) wykazywali się niemocą. Szkoda, że autor nie odniósł się do relacji na płaszczyźnie podziemie polskie i ukraińskie? Problem ten dotyczył szczególnie powiatów bialskiego i włodawskiego, a więc Parczewa, który administracyjnie w tym okresie wchodził w skład powiatu włodawskiego. Według raportów opracowanych przez Służbę Bezpieczeństwa OUN PUBP w tych powiatach były opanowane w większości przez Ukraińców, np. w PUBP we Włodawie we wrześniu 1945 r. na sześćdziesięciu pięciu zatrudnionych pracowników sześćdziesięciu było Ukraińcami¹⁶. Co jest ciekawe, że SB OUN współpracowały posterunki MO na terenie powiatu bialskiego, m.in. cennym jej informatorem był oficer Komendy Miejskiej MO w Białej Podlaskiej Bazylki Paradyszczuk¹⁷. Dzięki jego informacjom Ukraińcy mieli dokładny wgląd w obsadę posterunków MO na terenie powiatu. Oddziały polskiego podziemia antykomunistycznego operujące na terenie Inspektoratu Radzyń Podlaski wchodziły w kontakt z podziemiem ukraińskim. Inicjatywa rozmów z polskim podziemiem wyszła od dowódcy oddziału UPA Serhija Martyniuka „Kryhy”, „Hraba”, który we wsi Kopytków w Obwodzie Biała Podlaska do zgromadzonej ludności powiedział: „Polacy i Ukraińcy walczą wspólnie z komuną”¹⁸. Mimo deklaracji „Hraba” między polskim a ukraińskim podziemiem była granica nieufności. Wobec takiego obrotu sprawy inspektor Jan Szatyński–Szatowski postanowił spotkać się z Ukraińcami. Do pierwszego spotkania doszło w nocy z 27 na 28 X 1945 r. w kolonii Choroszczyńska. Stronę polską reprezentowali kpt. Władysław Nikszto „Żuk” i komendant Rejonu V Obwodu Biała Podlaska Cyprian Wierzychowski „Puszczczyk”, natomiast UPA–OUN „Hrab” i jego podkomendny „Hryhor” (NN). Wobec animozji między polskim i ukraińskim podziemiem spotkanie było ochraniające przez przybyłą z sowieckiej Ukrainy

¹⁴ Szerzej zob.: W. Charczuk, *Mikołaj Meluch — kat podlaskiego podziemia niepodległościowego*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2010, t. VII, s. 167–173.

¹⁵ AIPN BU, sygn. 01753/85, Teczka personalna Mikołaja Melucha, t. I–II.

¹⁶ R. Zientek, *Służba Bezpieczeństwa OUN w Nadrejonie „Lewada” w latach 1945–1947*, „Rocznik Białkopodlaski” 2000–2001, t. VIII–IX, s. 113.

¹⁷ *Ibidem*, s. 115.

¹⁸ APL, AK–WiN, sygn. 93, t. 3, Meldunek wywiadowczy Obwodu Biała Podlaska z 5 sierpnia 1945 r., k. 155. Szerzej na ten temat zob.: G. Motyka, R. Wnuk, „*Pany i rezuny*”. *Współpraca AK–WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997; G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2006, s. 136 i n.

sotnię „Hałajda II”, którą dowodził Wasyl Kral „Czaus”¹⁹. W trakcie rozmów ustalono, że obie strony nie będą naruszały swoich terytoriów; m.in. UPA zobowiązała się nie wkrazać na tereny powiatów: łukowskiego, bialskiego, radzyńskiego i włodawskiego²⁰. Ustalono, że obie strony będą się wymieniały raportami wywiadowczymi, m.in. Ukraińcy mieli informować stronę polską o sytuacji za Bugiem. Ponadto miano sobie przekazywać materiał dowodowy dotyczący osób współpracujących z komunistami, tak aby wyroki na Polakach wykonywali żołnierze AK–WiN, a na Ukraińcach UPA–OUN.

Po wejściu ACz do Parczewa z Lasów Parczewskich wróciło ok. dwustu Żydów²¹. Ich społecznością kierował w Parczewie Komitet Żydowski. Na mocy uchwały Miejskiej Rady Narodowej w Parczewie z 23 IX 1945 r. dostali oni zgodę na dokonywanie uboju rytualnego w miejskiej rzeźni²². Ton społeczności żydowskiej w Parczewie nadawał Związek Partyzantów Żydów, skupiający partyzantów spod znaku GL–AL. Na zjeździe założycielskim Związku, który odbył się w listopadzie 1944 r. w Lublinie, podjęto rezolucję, która została odczytana przez polskie podziemie jako krzywdząca Polaków i skierowana w formie nagonki na żołnierzy podziemia antykomunistycznego. W rezolucji czytamy: „Wobec opinii całego świata stwierdzamy, że reakcja polska spod znaku NSZ i AK przez cały czas okupacji niemieckiej mordowała bez żadnych skrupułów ukrywających się Żydów, oddawała ich w ręce Gestapo, wyrzynała w pień partyzantów żydowskich, którzy wraz z całą demokracją polską czynnie przeciwstawiali się przemocy okupanta”²³.

Wydarzenia, jakie rozegrały się w Parczewie 5 II 1946 r., są tematem drugiej części recenzowanej książki Mariusza Bechty. Na prawie sześćdziesięciu stronach opracowania autor, wykorzystując szeroką bazę źródłową polsko– i anglojęzyczną, wręcz z chirurgiczną dokładnością odtworzył to, co wydarzyło się wówczas w miasteczku, przy okazji demaskując zafałszowane interpretacje historyków poprzedniego i obecnego systemu politycznego. Przedstawione przez niego fakty jednoznacznie wskazują, że o żadnym pogromie nie mogło być tam mowy. Wynika z nich, że było to ukaranie ludności żydowskiej za kolaborację z komunistami. Mimo to nawet dzisiaj w poważnych opracowaniach naukowych pojawiają się informacje, że był to celowy pogrom ludności żydowskiej dokonany przez polskie podziemie.

Mariusz Bechta wskazuje, że wydarzenie to zostało sprowokowane bezkarnym działaniem komunistycznych bojówkarzy żydowskich z Parczewa. W swojej książce wyraźnie podkreśla, że konflikt polsko–żydowski wisiał na ostrzu noża, natomiast akcja oddziału WiN porucznika Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” w Parczewie 5 II 1946 r. miała na celu tylko i wyłącznie ukaranie żydowskich bojówkarzy i komunistycznych działaczy. Czytamy w niej: „Odwet podziemia dotyczył osób bez rozróżniania ich pochodzenia etnicznego. Oprócz trzech Żydów zginął także Polak plut. Waclaw Rydzewski. Wszystkich traktowano jako komunistów, którzy świadomie zerwali z lojalnością wobec państwa polskiego, wybierając kolaborację polityczną z okupantem sowieckim. To na nich skupiła się — po niepowodzeniu ataku na siedzibę MO i UB — uwaga antykomunistów”.

¹⁹ APL, Zespól UPA, t. 72, k. 36–45.

²⁰ A. Tłomacki, *Akcja „Wisła” w powiecie bialskim na tle walki politycznej i zbrojnej w latach 1944–1947*, Biała Podlaska–Warszawa 2003, s. 62, 63.

²¹ M. Bechta, *Pogrom czy odwet? Akcja zbrojna*, s. 213.

²² APL–ORP, Akta m. Parczewa. Protokoły posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej w Parczewie 1944/45, sygn. 22, Protokół nr 6 posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Parczewie, odbytego w dniu 23 września 1945 r., b.p.

²³ A. Grabski, *Żydowski ruch kombatancki w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 2002, s. 192.

W tym cytacie jakże ważne są liczby ofiar żydowskich, które ucierpiały podczas akcji w Parczewie. Śmierć trzech Żydów, który współpracowali z komunistami jednoznacznie wskazuje, że nie miało tam miejsca żadne antyżydowskie wystąpienie, a jedynie odwet za działania skierowane przeciwko ludności polskiej. Ponadto antykomunistyczne podziemie pokazało, że nadal trwa i jest aktywne, dając do zrozumienia nowym władzom, że nie zgadza się na narzucony siłą reżim i ustrój.

Efektom dostrzegalnym w Parczewie po wydarzeniach z lutego 1946 r. był wyjazd pozostałych tam Żydów na Zachód. Konflikt polityczny, w który zostali wmieszani zarówno polscy mieszkańcy Parczewa, jak i żydowscy niemający nic wspólnego z komunistami, zakończył się dramatem. Mieszkająca obok siebie w jednym mieście od wieków ludność polska i żydowska w wyniku rozgrywek politycznych nie tylko się poróżniła, ale także doprowadziło to do niepotrzebnych uprzedzeń i insynuacji dotyczących akcji w Parczewie z 5 II 1946 r.

Ponadto Polacy uważali, że Żydzi są politycznie uprzywilejowani, skoro nie byli karani za handel na „czarnym rynku” czy spekulację i mogli się ostentacyjnie pokazywać w miejscach publicznych z bronią w myśl zasady, że „partyzantom leśnym” wszystko wolno. Polacy we własnym kraju stali się obywatelami drugiej kategorii, skazanymi na łaskę i niełaskę nowego okupanta i jego kolaborantów. Do poakowskiej konspiracji również dochodziły głosy Polaków skarżących się na bezprawne działanie komunistycznych bojówkarzy żydowskich z Parczewa, zwłaszcza z „ochrony miasta”. Jej dowódca, sierż. UB Abram Zysman „Bocian” zapisał się w pamięci mieszkańców miasteczka jako sadystyczny i podły w stosunku do Polaków²⁴. W wyniku akcji oddziału WiN na Parczew 5 II 1946 r. zostało zlikwidowanych trzech nadgorliwie wysługujących się komunistom i sowietnikom funkcjonariuszy UB pochodzenia żydowskiego: Abram Zysman, Dawid Tempa oraz Mendel Turbiner. Ponadto w tej akcji zginął funkcjonariusz UB pochodzenia polskiego plut. Waław Rydzewski.

W Parczewie narosły antagonizm między Polakami i Żydami mógł grozić w każdej chwili eskalacją. Obraz stosunków panujących w tym miasteczku ukazuje protokół przesłuchania (już po akcji żołnierzy WiN) przez funkcjonariusza UB Szmula Kupersztejna, który na pytanie ubeka: Kogo obywatel podejrzewa, że w Parczewie mógł brać udział wraz z bandytami w napadzie?, Szmula Kupersztejn odparł: „Specjalnie to podejrzewać nie podejrzewam nikogo, ale wiem o tym, że tak każdy jeden Polak jest zły na nas Żydów i mógł brać udział w tym napadzie”²⁵.

Po tym wydarzeniu gmina żydowska w Parczewie przestała istnieć. Akcja podziemia niepodległościowego w tym miasteczku — jak przekonująco pokazał to Mariusz Bechta na bogatym materiale źródłowym i dzięki wnikliwej analizie metodologicznej przy wykorzystaniu demograficznej kłometryki — nie miała znamion pogromu. Działania odwetowe przeprowadzone przez żołnierzy WiN pod dowództwem por. Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” dotknęły osoby bez rozróżniania ich pochodzenia narodowościowego. Wszystkie potraktowano jako komunistów, którzy świadomie poszli na kolaborację z okupantem sowieckim na szkodę Polski.

²⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie — Oddział w Radzynie Podlaskim, sygn. 317, Sąd Grodzki w Parczewie, Akta w sprawie napadu na miasto Parczew i Posterunek Milicji Obywatelskiej w Parczewie, Protokół przesłuchania świadka Janiny Nowickiej z dn. 12 lutego 1946 r., k. 61.

²⁵ AIPN Lu, sygn. 08/213, Sprawa obiektowa Kryp. „Zdrajcy”, „Dzikusy”. Banda „Jastrzębia” i „Żelaznego” wywodząca się z WiN, Protokół przesłuchania Szmula Kupersztejna z 11 lutego 1946 r., t. 10, k. 40 i n.

Komuniści i Żydzi atak podziemia niepodległościowego na Parczew wykorzystali propagandowo do akcji antypolskiej i podjęcia walki na prowincji z nasilającą się falą „antysemityzmu”. M.in. wojewoda lubelski Wacław Różga nałożył na starostów obowiązek czynnego przeciwdziałania podsycanym przez „wrogie elementy polityczne” antagonizmom narodowościowym. Do ofensywy przeciw „antysemityzmowi” próbowano zaangażować oprócz UB niekwestionowany moralnie w lokalnych wspólnotach autorytet duchowieństwa katolickiego oraz nauczycieli²⁶. Również w żydowskiej gazecie „Ha'aretz” z 29 III 1946 r. przeznaczony dla żydowskich czytelników na Bliskim Wschodzie w artykule *Morderstwo w Parczewie — luty 1946* napisanym przez Szymona Sameta wprost mówi się o polskim antysemityzmie oraz o pogromie Żydów przez ich chrześcijańskich sąsiadów²⁷. Słowo „pogrom”, które obrosło legendą w pracach historyków komunistycznych i żydowskich, jest chętnie używane również przez współczesnych badaczy dziejów najnowszych stosunków polsko-żydowskich. Wystarczy, że wymienię nazwiska Dariusza Libionka²⁸ i Adama Kopciowskiego²⁹, którzy w swoich opracowaniach nadal powielają „kłamstwo” historyczne, uważając akcję w Parczewie antykomunistycznego podziemia za przejaw „antysemityzmu” i pogromu społeczności żydowskiej, mimo że z liczącej 178 osób narodowości żydowskiej zginęły trzy. Dzięki temu studium czytelnik otrzymał rzetelny przekaz dotyczący relacji między Polakami i Żydami w XX w. na przykładzie Parczewa. Praca Mariusza Bechty obala mit „antysemityzmu”, który został przypisany przez hagiografów komunistycznych i żydowskich i towarzyszył przez ponad pół wieku polskiemu podziemiu antykomunistycznemu. Dzięki tej książce zostało przywrócone dobre imię dowódców i żołnierzy „wyklętych” spod znaku AK–WiN, NSZ–NZW i innych organizacji zbrojnych, którzy podjęli nierówną walkę z narzuconą przez Moskwę władzą komunistyczną i okupacją sowiecką po 1944 r.

Pomimo pewnych sugestii, które zawarłem w artykule recenzyjnym, publikację należy uznać za wartościową. Stanowi ona miłowy krok w polskiej historiografii jako „nowe” spojrzenie na stosunki polsko-żydowskie po 1944 r. Należy docenić wysiłek autora włożony w przeprowadzenie kwerend w dziewiętnastu archiwach. Kolorytu wydanej publikacji dodaje ładne wydanie, zamieszczona w książce wkładka ze zdjęciami, często pionierskimi, które pozwalają czytelnikowi lepiej poznać i zrozumieć podjęty przez Mariusza Bechtę trudny temat relacji polsko-żydowskich po 1944 r.

Wiesław Charczuk
Siedlce

²⁶ APL, sygn. 50, Urząd Wojewódzki Lubelski 1944–1950, Wydział Społeczno–Polityczny, Pismo wojewody lubelskiego Wacława Różgi do starostów powiatowych i szefa WUBP w Lublinie w odpowiedzi na memoriał Wojewódzkiego Komitetu Żydów Polskich w Lublinie z 25 marca 1946 r., k. 51.

²⁷ *Artykuł z 29 marca 1946 r. „Ha'aretz” żydowskiego dziennikarza poświęcony akcji podziemia polskiego na Parczew*, w: M. Bechta, *Pogrom czy odwet? Akcja zbrojna*, s. 398–404.

²⁸ D. Libionka, *Polskie podziemie niepodległościowe a mniejszości narodowe (koreferat)*, w: *Polskie podziemie niepodległościowe na tle konspiracji antykomunistycznych w Europie Środkowo–Wschodniej w latach 1944–1956*, red. S. Poleszak, Warszawa–Lublin 2008, s. 175, 176.

²⁹ A. Kopciowski, *Zajścia antyżydowskie na Lubelszczyźnie w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2007, nr 3, s. 193–195.

Pielgrzymka nadziei. II Wizyta Jana Pawła II w Ojczyźnie, red. W. Kozłowski, Warszawa 2014, Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 150

W ostatnich latach notujemy znaczący wzrost liczby opracowań poświęconych pielgrzymkom Jana Pawła II do Ojczyzny w okresie PRL¹. Niemniej jednak mimo wielu lat od ich zakończenia żaden badacz nie podjął trudu całościowego spojrzenia na wspomniane i wizyty, i holistyczną analizę okoliczności przybycia Ojca Świętego, jego przesłania i efektów pielgrzymek do Polski Ludowej. Publikacja *Pielgrzymka nadziei. II Wizyta Jana Pawła II w Ojczyźnie* zawiera teksty z konferencji naukowej „Pielgrzymka wolności”, która odbyła się w Warszawie 12 VI 2013 r. Z zadowoleniem należy przyjąć fakt, iż ukazała się stosunkowo szybko od daty wspomnianego wydarzenia naukowego. Tom został poprzedzony listem kardynała Kazimierza Nycza. Metropolita warszawski podkreślił: „Uważam, że upamiętnienie i badanie dziedzictwa św. Jana Pawła II jest poważnym obowiązkiem instytucji zaangażowanych w sferę ochrony dziedzictwa narodowego i historycznej edukacji Polaków. Tego rodzaju publikacje jak ta, która właśnie trafia do rąk czytelników, stanowią cenny wkład w realizację tego istotnego zadania”². Warto uważnie przyjrzeć się wartości merytorycznej recenzowanej publikacji i ocenić, czy kardynał Nycz miał rację, czy też jego słowa miały charakter wyłączny kurtuazyjny.

Konstrukcja i zawartość publikacji

Analizowany tom pokonferencyjny składa się z jedenastu tekstów, podzielonych na trzy bloki, ułożone według paneli konferencyjnych w dość nietypowy sposób. Zostały one bowiem uszeregowane według instytucji, które pozyskały teksty do tomu: *Panel Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego*, *Panel Instytutu Pamięci Narodowej*, *Panel Centrum Myśli Jana Pawła II*. Publikacja poprzedzona została krótkim wstępem prezesa IPN Łukasza Kamińskiego, który trafnie zauważył, że każda z wizyt Jana Pawła II w PRL miała swój określony kontekst polityczny. W przypadku drugiej pielgrzymki była to nadzieja na ustępstwa w polityce władz wobec społeczeństwa w postaci odwołania stanu wojennego. Mimo niewielkich rozmiarów wspomniany wstęp dobrze wypełnia swoje zadanie, gdyż okre-

¹ *Wizyta Jana Pawła II w Polsce 1979. Dokumenty KC PZPR i MSW*, oprac. A. Friszke, M. Zaremba, Warszawa 2005; *Jan Paweł II w Szczecinie. Meldunki Operacyjne Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych z 1987 r.*, oprac. M. Semczyszyn, A. Sitkowska, Z. Stanuch, Warszawa–Szczecin 2008; *Operacja Zorza II. Służba Bezpieczeństwa i Komitet Wojewódzki PZPR wobec wizyty Jana Pawła II w Trójmieście*, red. S. Cenckiewicz, M. Kruk, Warszawa–Gdańsk 2008; *Brama do wolności. Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, red. Z. Struzik, P. Skibiński, Warszawa 2012; R. Łątka, *Propaganda władz PRL wobec II wizyty Jana Pawła II na przykładzie Gazety Krakowskiej*, „Komunizm. System–ludzie–dokumentacja” 2013, nr 2, s. 95–107; idem, *Stosunki państwo–Kościół w latach osiemdziesiątych na przykładzie wizyt Jana Pawła II w Krakowie*, w: *Stosunki państwo–Kościół w Polsce w latach 1944–2010. Studia i materiały*, red. R. Łątka, Kraków 2013, s. 93–104; idem, *SB wobec III pielgrzymki Jana Pawła II do PRL na przykładzie Krakowa*, „Glaukopis” 2014, nr 31, s. 349–368; idem, *Służba Bezpieczeństwa wobec drugiej wizyty Jana Pawła II w PRL w 1983 roku na przykładzie Krakowa*, w: *II Zimowa Szkoła Historii Najnowszej. Referaty*, red. Ł. Kamiński, T. Sudoł, M. Żuczkowski, Warszawa 2014, s. 213–220; *Pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa w oczach SB. Wybór dokumentów*, oprac. R. Łątka, Kraków 2013.

² *Pielgrzymka nadziei. II Wizyta Jana Pawła II w Ojczyźnie*, Warszawa 2014, s. 7.

la obecny stan wiedzy i jasno wskazuje, że całościowe opracowanie tematyki wizyt Jana Pawła II w PRL jeszcze czeka na swojego badacza.

Pierwszy tekst tomu autorstwa Andrzeja Grajewskiego *Między Wschodem a Zachodem* dotyczy międzynarodowego kontekstu drugiej pielgrzymki Ojca Świętego do PRL dla Bloku Wschodniego. W pierwszej części analizy autor rzetelnie odtworzył stopień skomplikowania sytuacji międzynarodowej przed drugą wizytą Jana Pawła II w Ojczyźnie. Zwrócił szczególną uwagę na niepokój w krajach bloku sąsiadujących z Polską Ludową oraz na obawy przywódców tych państw, że pielgrzymka papieska będzie dla nich problemem z powodu papieskiej krytyki ich polityki wobec Kościoła i dysydentów. W dalszej części swojej analizy Grajewski dość skrótowo i pobieżnie omówił stosunek Andrieja Andropowa oraz Ronalda Reagana do Stolicy Apostolskiej. W jego artykule znalazły się również rozważania dotyczące problemów międzynarodowych związanych z przygotowaniem do wizyty. Trafnie odtworzył politykę władz PRL w przededniu pielgrzymki, zwracając uwagę przede wszystkim na działania mające zadowolić przywódców sowieckich. Właściwie przedstawił również oczekiwania Stolicy Apostolskiej, dla której wizyta Jana Pawła II w PRL była istotnym elementem polityki wschodniej. Oceniając efekty pielgrzymki, Grajewski słusznie podkreślił, iż przywróciła ona „Solidarność” jako integralny podmiot polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej. Niemniej jednak w stwierdzeniu, które zamieścił na koniec swojego tekstu: „Niewątpliwie II pielgrzymka Jana Pawła II do Polski miała istotny wpływ na dalszy rozwój wydarzeń. Likwidacja stanu wojennego oznaczała, że dalszych represji w skali masowej już nie będzie. Zwolennicy ostrej konfrontacji w obozie władzy znaleźli się w izolacji, a śmierć Andropowa w lutym 1984 r. pozwoliła przeczekać ostatnie konwulsje totalitarnego systemu” — znajduje się zbyt wiele przesady i jest ono zbyt optymistyczne. Wynika to z faktu, że na przełomie lat 1983/1984 rozpoczęto wdrażanie w PRL nowej polityki antykościelnej³.

W drugim z tekstów tomu Janusz Kotański przeanalizował problematykę solidarności w nauczaniu Jana Pawła II podczas pielgrzymki, zarówno tej pisanej dużą, jak i małą literą. W swoim artykule mającym charakter quasi-wspomnieniowy przedstawił, w jaki sposób słowa papieskich homilii odnosiły się do wspomnianej problematyki. Podkreślił wyraźnie, że Jan Paweł II o solidarności w dwóch wspomnianych wymiarach wspominał we właściwie każdym dniu swojej wizyty w PRL, wznosząc ją jednak na nowy religijny poziom⁴. Słusznie wpisał ponadto pielgrzymkę w koncepcję solidaryzmu, którą Jan Paweł II stale podejmował w swoim nauczaniu, jako rozwiązanie problemów społecznych — swoistą trzecią drogę między kapitalizmem a komunizmem⁵. W moim przekonaniu jednak dobrze by było, gdyby wspomniany tekst znalazł się w dziale „relacje, wspomnienia”, a nie między dwoma artykułami o charakterze naukowym.

W kolejnym tekście Andrzej Nowak omówił rocznicę powstania styczeniowego w kontekście beatyfikacji Rafała Kalinowskiego i Alberta Chmielowskiego, jaka miała miejsce w czasie pielgrzymki z 1983 r. W swojej analizie patrzył jednak znacznie szerzej, gdyż wpisał wspomnianą uroczystość w obchody poszczególnych rocznic powstania i polską kon-

³ J. Żaryn, *Wstęp do: Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki 1982–1984*, t. I, oprac. J. Mysiakowska, Warszawa 2009, s. 33. Zob. szerzej AIPN 1585/1346, k. 180–187, Koncepcja neutralizacji Kościoła rzymskokatolickiego w kontekście zagrożenia stabilizacji sytuacji społeczno-politycznej kraju, bd. Jan Żaryn o owym antykościelnym zwrocie wspomina również w swoim tekście zamieszczonym w recenzowanej publikacji. Zob. idem, *Jan Paweł II a stan wojenny*, w: *Pielgrzymka nadziei*, s. 109.

⁴ W efekcie, jak podkreślał biograf Jana Pawła II George Weigel, druga pielgrzymka papieska do Ojczyzny wzmocniła „opór Kościoła i pokazała, że nie będzie układu ponad «Solidarnością»”, idem, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2000, s. 588, 589.

⁵ Szerzej na ten temat zob. Z. Kowalczyk, *Jan Paweł II wobec komunizmu*, Warszawa 2014.

cepcę wolności. Zwrócił szczególną uwagę na obchody stulecia powstania styczniowego i zupełnie odmienne koncepcje ich obchodzenia. Jedna wiązała się z mocną krytyką jego wybuchu zamieszczoną na łamach „Więzi” i „Tygodnika Powszechnego”⁶, druga podkreślała moralny wymiar powstania i wartość oporu przeciwko uciskowi okupanta, a została sformułowana przez kardynała Stefana Wyszyńskiego⁷. Jak podkreśla Nowak, spojrzenie prymasa na powstanie w czasie setnej rocznicy jego wybuchu podzielał kardynał Wojtyła. W roku 1983 spór o powstanie styczniowe nie miał już takiej temperatury jak w 1963 (na łamach wspomnianego wyżej „Tygodnika Powszechnego” pojawił się apologetycznie oceniający zryw powstańczy tekst Henryka Wereszyckiego). Jak podkreślił Nowak, słowa Jana Pawła II odnoszące się do powstania i kanonizacji brata Alberta oraz Rafała Kalinowskiego dawały nadzieję, że zwycięstwo nad opresyjnym państwem okupacyjnym jest możliwe. Jego analizę wieńczy podsumowanie, w którym trafnie stwierdza, że kolejne okrągłe rocznice wybuchu powstania (sto trzydziesta i sto czterdziesta) przeszły bez większego echa, nie wzbudzając zbytniego zainteresowania. Tekst Nowaka jest bardzo inspirujący, gdyż wpisuje on omawiany problem w koncepcję dziejów promowaną przez dwóch wielkich hierarchów polskiego Kościoła: prymasa Wyszyńskiego i kardynała Wojtyłę/Jana Pawła II.

Ks. Jan Sochoń w swoim artykule omówił teologiczny wymiar papieskiej wizyty. Na początku rozważań podkreślił, iż jego analiza nie ma charakteru całościowego, ale służy zwróceniu uwagi na niektóre charakterystyczne aspekty pielgrzymki. W pierwszej jej części przedstawił atmosferę wizyty oraz zwrócił uwagę na teologiczny fundament posługi Jana Pawła II. Podkreślił w swoich wywodach, że homilie Ojca Świętego wpisywały się w przypadające na 1983 r. obchody Roku Odkupienia oraz miały kilka kluczowych wymiarów, takich jak: prawda i miłość, solidarność oraz zwycięstwo i dialog społeczny. W swojej analizie Sochoń syntetycznie przedstawił najważniejsze elementy teologicznego wymiaru pielgrzymki i podkreślił, że również dzisiaj możemy dużo czerpać z chrześcijańskich pryncypiów zarysowanych przez Ojca Świętego w czasie pielgrzymki z 1983 r.

Paweł Skibiński przedstawił miejsce drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do PRL wśród wszystkich wizyt Ojca Świętego do kraju. W swoim spojrzeniu przeanalizował je przede wszystkim przez pryzmat organizowania Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. Jego uwagi jedynie sygnalizują pewne aspekty analizowanej problematyki w sposób dość skrótowy i powierzchowny. Można by nawet powiedzieć, że zamieszczony artykuł stanowi swoiste podsumowanie spojrzeń innych autorów tekstów umieszczonych w części *Panel Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego*. Zdecydowana większość uwag autora ma pokrycie w rzeczywistości i trafnie definiuje on najważniejsze aspekty drugiej pielgrzymki Jana Pawła II w kontekście innych polskich pielgrzymek, mają one jednak charakter zbyt pobieżny i mogłyby stanowić zasadniczo podsumowanie tomu, a nie jedną z osobnych analiz.

Druga część publikacji to *Panel Instytutu Pamięci Narodowej*, w którym znalazły się trzy teksty. Otwiera ją artykuł Adama Dziuroka. W swojej analizie autor omówił problematykę postawy polskiego Kościoła wobec drugiej pielgrzymki przez pryzmat stanu wojennego i jego rygorów. Na początku rozważań trafnie zauważył, że polscy biskupi byli wykorzystywani przez władze do tonowania napiętej sytuacji społeczno-politycznej, przyjmując rolę „gaśni-

⁶ Chodzi przede wszystkim o dwa słynne teksty: T. Mazowieckiego i Andrzeja Wielowieyskiego *Otwarcie na Wschód* („Więź” 1963, nr 11–12) i Stanisława Stommy *Z kurzem krwi bratniej* („Tygodnik Powszechny” 1963, nr 3).

⁷ Wspomniana koncepcja wpisywała się w sposób pojmowania polskich dziejów przez prymasa Wyszyńskiego. Zob. szerzej M. Łukomski, *Stefan Wyszyński. Myśl historyczna jako element walki z totalitaryzmem w działalności prymasa*, Warszawa 2011.

czą⁸. Dziurok precyzyjnie również odtworzył, dlaczego mimo wcześniejszych założeń nie doszło do pielgrzymki papieskiej w sierpniu 1982 r. Jak zauważył, powody odwołania wizyty wynikały przede wszystkim z zupełnie rozbieżnych oczekiwań obu stron oraz uporu władz, które swoją niezgodę uzasadniały rygorami stanu wojennego i niemożliwością zapewnienia papieżowi bezpieczeństwa. Oczekiwania władz PRL odnośnie do pielgrzymki nie zmieniły się w istotny sposób w czasie negocjacji dotyczących wizyty planowanej na 1983 r. Jak trafnie podkreśla autor tekstu, Kościół był za to zdecydowany pójść na dość daleko idące ustępstwa, żeby pielgrzymka mogła dojść do skutku. Z tego względu wiele postulatów władz zostało uwzględnionych przez polski Episkopat. Wśród najważniejszych z nich znajdowała się rezygnacja z umieszczenia w programie Gdańska i wschodnich terenów kraju. Autor tekstu rzetelnie omówił także przebieg kontaktów między władzami wojewódzkimi a biskupami diecezjalnymi, zauważając, że układały się one bardzo dobrze, a nawet w niektórych przypadkach wręcz doskonale⁹. Dziurok dokładnie również opisuje, które z wystąpień papieża spotkały się z protestem władz, dlaczego tak się stało i jak na te zastrzeżenia reagowali Jan Paweł II i polscy biskupi. Właściwie ocenił także opinie o pielgrzymce formułowane przez władze. Mimo iż początkowo były one pozytywne, podjęto decyzję o zaostreniu antykościelnej polityki, gdyż oceniono, że wizyta papieska zanadto wzmocniła pozycję polskiego Kościoła¹⁰.

Grzegorz Majchrzak w swojej analizie przedstawił niezwykle ważny temat stosunku „Solidarności” do drugiej pielgrzymki. Omówił wspomnianą problematykę na podstawie artykułów prasy bezdebitowej — głównych tytułów podziemnych, takich jak „Tygodnik Mazowski”, „Kronika Małopolska”, „Kos”, czy „Wiadomości”, ale również pism z mniejszych ośrodków na opozycyjnej mapie Polski, takich jak Toruń czy Bielsko-Biała. Podkreślił, że w prasie opozycyjnej bardzo widoczny był nastrój oczekiwania na przybycie Jana Pawła II, oraz zwrócił uwagę, iż sam przebieg wizyty był w niej niezwykle szeroko omawiany (przykładowo relacja z pielgrzymki zajęła aż dwie trzecie czerwcowego numeru „Gazety Mazowsze”). Zauważył jednak, że zaskakująco niewiele pisano o spotkaniu Ojca Świętego z Lechem Wałęsą. Istotnym mankamentem tekstu Majchrzaka jest brak szerszego nakreślenia obaw opozycji związanych z wizytą papieską, które wynikały z przekonania, że poprawi ona legitymizację reżimu Wojciecha Jaruzelskiego (tego typu optyka była dość popularna).

Trzeci tekst z części *Panel Instytutu Pamięci Narodowej* autorstwa Jana Żaryna dotyczy stosunku Jana Pawła II do stanu wojennego. Autor syntetycznie omówił wspomnianą problematykę, podkreślając wyraźnie, że Ojciec Święty w różnorodny sposób wyrażał swój

⁸ Definiuję ją w ten sposób za Zygmuntem Zielińskim, który rozwinął swoją koncepcję w: idem, *Kościół w Polsce w ostatniej dekadzie PRL, w: Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1980–1989*, red. K. Białecki, Poznań 2011, s. 15. Tego typu spojrzenie jest podzielane przez zdecydowaną większość badaczy relacji państwo–Kościół w PRL. Zob. przykładowo R. Gryz, *Polityka władz PRL wobec Kościoła w stanie wojennym (1981–1983)*, w: *...ET QUORUM PARS MAGNA FUI... Księga pamiątkowa poświęcona profesorowi Zbigniewowi Janowi Góralskiemu*, red. W. Kalwat, A. Penkala, Kielce 2003, s. 340–342.

⁹ Adam Dziurok podaje przykłady metropolity poznańskiego abp. Jerzego Stroby i metropolity krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego. Na doskonale kontakty między władzami wojewódzkimi a Kościołem na poziomie wojewódzkim zwracałem uwagę w swoich publikacjach poświęconych pielgrzymkom Jana Pawła II do Krakowa. Zob. szerzej: R. Łatka, *Stosunki państwo–Kościół w latach osiemdziesiątych na przykładzie wizyt Jana Pawła II w Krakowie*, s. 97–99; idem, *Wstęp do: Pielgrzymki Jana Pawła II*, s. 14.

¹⁰ Tego typu oceny formułowano w wielu dokumentach władz. Zob. przykładowo AIPN 158/1085, Departament IV MSW, k. 5–6, Ocena sytuacji społeczno–politycznej w kraju w II półroczu 1983 r.

negatywny stosunek do stanu wojennego oraz ekipy rządowej Wojciecha Jaruzelskiego. Największą zaletą tekstu jest jednak nie odtworzenie podejścia polskiego papieża do decyzji z 13 XII 1981 r., które zostało już dostatecznie opisane w literaturze przedmiotu, lecz zamieszczenie na jego końcu istotnego materiału źródłowego: wyboru z Raportów dziennych Zespołu Informacyjnego Gabinetu Szefa MSW z okresu 1–15 VI 1983 r.

Ostatnia część tomu *Panel Centrum Myśli Jana Pawła II* składa się z trzech artykułów. W pierwszym z nich ks. Waldemar Chrostowski omówił koncepcję pojednania zawartą w nauczaniu Jana Pawła II w czasie drugiej pielgrzymki. Wskazał na trzy w jego przekonaniu najistotniejsze wymiary pojednania: o charakterze wertykalnym, horyzontalnym oraz indywidualne wezwanie do każdego człowieka, by sam go dokonał go w swoim życiu wewnętrznym. W moim przekonaniu najciekawsze są rozważania Chrostowskiego dotyczące wertykalnego wymiaru pojednania zaadresowanego przede wszystkim do władz PRL, z wezwaniem do podjęcia dialogu ze społeczeństwem.

Drugi z tekstów tej części publikacji autorstwa Barbary Fedyszak–Radziejowskiej dotyczy koncepcji pracy w nauczaniu Jana Pawła II w czasie drugiej wizyty w PRL. Autorka wskazała, że w nauczaniu Ojca Świętego w okresie pielgrzymki w 1983 r. problematyka pracy należała do najważniejszych tematów występujących w homiliach. Podkreśliła również, że sposób poruszania wspomnianej tematyki wpisuje się w całość nauczania polskiego papieża. Zwróciła uwagę, iż tematyka pracy miała u Jana Pawła II wymiar godnościowy, duchowy oraz wspólnotowy i powinna być źródłem do zawierania więzi społecznych. Autorka trafnie odtworzyła stosunek Ojca Świętego do wskazanej problematyki, ale wydaje się, że powinna uzupełnić swój tekst o porównanie do stosunku do pracy polskich hierarchów kościelnych w tym okresie czasu (przede wszystkim prymasa Józefa Glempa).

Ostatni z tekstów, które znalazły się w publikacji *Pielgrzymka nadziei*, to analiza problematyki wolności w homiliach Jana Pawła II w czasie wizyty w 1983 r. Zbigniew Stawrowski wskazuje na dwa wymiary wolności zawarte w przemówieniach papieskich: jednostkowy i narodowy, które wzajemnie się uzupełniały. Autor tekstu zaznaczył, że samego słowa „wolność” Ojciec Święty używał dość wstrzemięźliwie, ale za to w kluczowych momentach wizyty. Najważniejszym przekazem płynącym z nauczania papieskiego podczas pielgrzymki było zdaniem Stawrowskiego podkreślenie, że wolność to „podążanie drogą, która przez zwycięstwa nad złem i służbę miłości zmierza ku górze”¹¹. Artykuł w moim przekonaniu bardzo dobrze przedstawia omawiany temat, ale brakuje w nim narzucającego się porównania z trzecią pielgrzymką Jana Pawła II do Ojczyzny, gdyż właśnie w niej wielu historyków upatruje początku „drogi do polskiej wolności” i transformacji ustrojowej w 1989 r.¹²

Podsumowanie i zastrzeżenia o charakterze generalnym

Publikacja *Pielgrzymka nadziei* jest wydawnictwem ważnym i potrzebnym. Omawia wiele elementów i uwarunkowań drugiej papieskiej wizyty w PRL i może być dobrym punktem wyjścia do dalszych badań dotyczących tej pielgrzymki. Autorzy omówili zarówno jej polityczne, historyczne, jak i teologiczne wymiary, dzięki czemu można spojrzeć na efekty wizyty w kompleksowy sposób. Jak to zwykle się dzieje w przypadku tomów pokonferencyjnych, przydatność i wartość naukowa poszczególnych tekstów jest różna, ale ogólnie rzecz

¹¹ Z. Stawrowski, *Jan Paweł II o wolności. II pielgrzymka do Polski w 1983 r.*, w: *Pielgrzymka nadziei*, s. 142.

¹² *Brama do wolności. Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, red. Z. Struzik, P. Skibiński, Warszawa 2012.

biorąc, książka stoi na dość wysokim poziomie. Niemniej jednak do recenzowanej publikacji można mieć również sporo zastrzeżeń dotyczących konstrukcji tomu, jego zawartości merytorycznej, a nawet tez stawianych przez niektórych autorów (o czym pisałem wyżej).

W moim przekonaniu znacznie lepszym rozwiązaniem byłoby poświęcenie większej ilości czasu na opracowanie tomu i opublikowanie rozszerzonych wersji referatów zamiast tekstów pokonferencyjnych¹³. Dzięki temu zabiegowi uniknięto by różnorodności w konstrukcji zamieszczonych prac. Część z nich bowiem jest wyposażona w aparat naukowy, część jest go pozbawiona, ale po uzupełnieniu o przypisy spełniałyby wymóg naukowości, a część ma charakter esejów lub nawet zbliża się do publicystki. W moim przekonaniu tego typu różnorodność nie powinna cechować tomu aspirującego do miana wydawnictwa naukowego.

W analizowanej publikacji brakuje również analiz poświęconych istotnej problematyce związanej z wizytą. W tomie nie znalazły się artykuły dotyczące pielgrzymki z perspektywy wojewódzkiej — przede wszystkim z tych regionów, które odwiedził Jan Paweł II. Brakuje również omówienia propagandowego wykorzystania wizyty przez władze czy opozycję oraz osobnych studiów poświęconych działaniom aparatu represji w jej trakcie. W moim przekonaniu warto by było zamieścić także analizę przygotowań do pielgrzymki polskiego Kościoła w wymiarze nie tylko religijnym, ale również organizacyjnym i logistycznym.

Rafał Łatka
Kraków

¹³ Tego typu zabieg zastosowano przy okazji publikacji tomu *Brama do wolności* (przygotowanym przez te same instytucje co *Pielgrzymka nadziei*), której wartość merytoryczna w moim przekonaniu znacznie przewyższa recenzowaną publikację. Swoją ocenę tej pracy zbiorowej zamieściłem w recenzji w: „Horyzonty Polityki” 2014, t. V, nr 11, s. 183–188.